DZIEŃ POLSKI

Nr. 224. **Warszawa, Sobota 30 Września 1933 r.** **Rok X.**

Stosunki polsko-francuskie.

Wizyta ministra Spraw Zagranicznych, p. Becka w Paryżu, oraz serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznał, były ponownem stwierdzeniem, że niezależnie od tego, kto stoi u sterów rządów zarówno w Polsce, jak i we Francji, specjalnie bliskie stosunki łączą oba kraje. Niezależni w naszej polityce zagranicznej, nie cofający się przed własną inicjatywą, tam gdzie ona jest potrzebna i dać może pożądane rezultaty, pragniemy atoli zawsze nasze poczynania z Francją uzgadniać i współpracować z nią, gdy chodzi o ogólne cele organizacji pokoju i organizacji politycznej Europy.

Współpraca z Francją nie jest kwestją przypadku, czy pisanych umów: byłaby równie nieodzowną i równie nieuniknioną, gdyby nie było żadnego przymierza między obu państwami, jak w wypadku jego istnienia. Wynika ona z faktu, że Francja i Polska są dzisiaj najbardziej konserwatywnemi w swej polityce zagranicznej państwami, najbardziej zainteresowane w stabilizacji, bezpieczeństwie i pokoju. Cele i logika ich polityk zagranicznych musi być jednaka — w metodach mogą się niekiedy różnić — stąd chwilowe, być może, rozdźwięki i nieporozumienia. Nieporozumienia nieuniknione i zresztą potrzebne — wskazują bowiem, że stosunki obu krajów nie są rzeczą martwą, skostniałą, ale żywą, wciąż czynną, stale wymagającą wysiłku i nowych myśli. Dowodzą one nadto, że niema tu żadnej mowy o jakimś stosunku zależności, lecz że wchodzą tu w grę partnerzy w pełni równouprawnieni. Albowiem współpraca polsko-francuska nie jest jednostronną gwarancją Polski przez Francję. Klęska Polski byłaby taką samą klęską Francji, jak Francji dla Polski. Podobnie jak Francja jest osią porządku ustalonego na Zachodzie Europy, podobnie Polska jest kluczem do równowagi w środku i na Wschodzie Europy. Bez oparcia o silną niezależną Polskę, Francja traci odrazu swoje obecne kierujące stanowisko na kontynencie Europy. Francja jest równie żywotnie zainteresowana we wzmocnieniu naszego kraju, jak my sami.

Od czasu do czasu pojawiają się we Francji złudzenia, że może ona sama, bez Polski, zabezpieczyć pełnię swoich żywotnych interesów. Rzeczywistość rozwiewa jednak te złudy niemiłosiernie. Podobnym mirażom uległ Briand, zawierając Locarno — dożył jednak do chwili, w której sam się przekonał, że Locarno, właśnie przez swą jednostronność, jest niezdolne do zabezpieczenia nietylko całości interesów pokoju, ale nawet samych interesów francuskich. Kto chce bowiem twierdzić, że interesy i bezpieczeństwo Francji kończą się na Renie, ten jest pomniejszycielem tego wielkiego kraju i chce sprowadzić jego rolę w Europie z naczelnej do zgoła podrzędnej.

Kollaboracja polsko-francuska nie kończy się też na ustaleniu wspólnej polityki wobec Niemiec. Dowodzi tego choćby równoległość ostatniej ewolucji polityki obu krajów wobec Rosji, — ale z natury rzeczy stosunek do Niemiec odgrywać w niej musi rolę centralną. — Byłoby fatalnym z naszej strony błędem, gdybyśmy kładli kije w szprychy porozumienia francusko-niemieckiego — na szczęście niezmiernie jesteśmy od tego dalecy — ale niemniejszym błędem byłoby ze strony Francji utrudnienia porozumienia polsko-niemieckiego. A tak się właśnie dzieje, ilekroć Francja pozwala Niemcom żywić iluzje, że za cenę pewnych przejściowych! — rezygnacji na Zachodzie, mogą mieć wolne ręce na Wschodzie. W interesie Francji leży działać w duchu porozumienia polsko-niemieckiego, działać czynnie, aktywnie, śmiało, otwarcie. Współpraca polsko-francuska na terenie Paryża — jest rzeczą piękną i pożyteczną, ale powinna być również widoczną na terenie Berlina. Jeśli tak piszemy, to dlatego, że jesteśmy pewni, iż po smutnem doświadczeniu z paktem Czterech, który zdaniem naszym, Francję bodaj osamotnił — w Paryżu odczuto konieczność podkreślenia ścisłej współpracy z Polską na wszystkich terenach.

Już raz próbowano w Paryżu zrobić z kollaboracji z Polską zamiast elementu kapitalnego w polityce zagranicznej Francji element drugorzędny. Polityka ta — zwana locarneńską — zbankrutowała. Było może koniecznem przeżyć i ten eksperyment, ale tylko pod warunkiem, że ostatecznie otworzy on Francji i Anglji oczy. Polityka jednostronnego porozumienia z Niemcami, przy niedostatecznem obwarowaniu interesów Polski, nie zabezpieczyła pokoju, nie stworzyła w Europie atmosfery odprężenia, nie dała Francji oczekiwanych gospodarczych korzyści i, co najważniejsze, nietylko nie uratowała pacyfistycznych, demokratycznych Niemiec, ale doprowadziła do powstania i zwycięstwa w Niemczech zaiste zdumiewającej reakcji. Locarno było eksperymentem. Ale dalsze brnięcie po tej drodze byłoby kapitulacją.

Raz jeszcze jesteśmy zwolennikami zasadniczego porozumienia z Niemcami. Nie mamy żadnych zastrzeżeń przeciw porozumieniu Francji z Niemcami. Tylko jesteśmy przekonani, że to porozumienie nie może być trwałem, o ile nie będzie tworzyć jednej całości z porozumieniem polsko-niemieckiem.

Równorzędność obu partnerów może tylko zwiększyć wpływ i ciężar gatunkowy kollaboracji polsko-francuskiej w całym europejskim układzie sił. Wszyscy ci, którzy każde nasze samodzielne posunięcie w polityce zagranicznej światowej, czy to wobec Niemiec, czy to wobec innych państw Kontynentu, w zaślepieniu polityki wewnętrznej, głoszą jako wystąpienie „antyfrancuskie" nietylko nie mają racji, ale są umniejszycielami znaczenia sojuszu polsko-francuskiego. Silna, przemyślana, niezależna, mocarstwowa polityka zagraniczna Polski może tylko wzmocnić promieniowanie polityki francuskiej w Europie. Silny, połączony wspólnotą zasadniczych swych interesów i lojalny sojusznik, jest znacznie lepszym i pewniejszym, niż słaby choć uległy współtowarzysz.

Francusko-niemieckie rozmowy bez rezultatu.

Anglja nie dopuści do zwiększenia zbrojeń.

Berlin 29 września.

(PAT) Korespondenci pism niemieckich w tonie pesymistycznym donoszą o wczorajszej konferencji v. Neutratha z Paul-Boncourem, twierdząc, że nie posunęła ona naprzód rokowań rozbrojeniowych. Głównym punktem spornym w rokowaniach rozbrojeniowych jest obecnie kwestja materjałów wojennych, przyczem **Anglja stanowczo odmawia Niemcom prawa do ich zwiększenia.** Dla Niemiec jest to oczywiście conditio sine qua non — oświadcza „Berliner Tageblatt", o który łatwo dadzą się rozbić obrady genewskie. „Kreuzztg." i „Börsen Ztg." wyraźnie zaznaczają, że strona niemiecka nie ma powodu do występowania z jakiemiś propozycjami, gdyż ostateczne rozwiązanie zagadnienia polegać może tylko na dokonaniu skutecznej redukcji zbrojeń przez mocarstwa ciężej uzbrojone, albo też na przyznaniu Niemcom stanu zbrojenia, zapewniającego ich bezpieczeństwo. W sobotę minister Neurath przybędzie do Berlina dla porozumienia się z rządem Rzeszy. Ze strony półoficjalnej zaprzeczają jakoby wyjazd ten nastąpił z rozmowy, odbytej między Neurathem i Paul-Boncourem.

Opinje francuskie.

Paryż 29 września.

(PAT) Omawiając rozmowę Paul Boncoura z Neurathem „Petit Parisien" twierdzi, że w ciągu ostatnich dni nic się nie zmieniło w sytuacji międzynarodowej, która obecnie znajduje się w tem samem stadjum, w jakiem była przy wyjeździe z Paryża Paul Boncoura. Paul Boncour poinformował w czasie rozmowy v. Neuratha o punkcie widzenia, zaakceptowanym przez Paryż, Londyn i Waszyngton, co do automatycznej, permanentnej i ogólnej kontroli zbrojeń w czasie 4-letniego okresu próbnego i o redukcji zbrojeń etapami po upływie tegoż okresu. Zdaniem dziennika nie należy oczekiwać konkretnych rezultatów tej rozmowy, mimo że v. Neurath udaje się w sobotę do Berlina. Podróż tę — jak twierdzi Pertinax w „Echo de Paris" — Neurath zdecydował odbyć z namowy delegacji włoskiej, która radziła mu powrócić do Genewy z kontrpropozycjami niemieckiemi. Stanowisko Berlina uległo już zmianie — twierdzi Pertinax — w czasie ostatnich rozmów, tak, że kontrpropozycje te różniłyby się znacznie od dotychczasowych. Niemcy zamierzają zrezygnować z domagania się prawa do fortyfikacji granic wschodnich. Żądania Niemiec idą obecnie głównie w kierunku podwyższenia efektów przy równoczesnem zmniejszeniu sił zbrojnych Francji.

Wyjazd Neuratha i Goebbelsa z Genewy.

Genewa 29 września.

(Tel. wł.) Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath po dzisiejszej dłuższej konferencji z angielskim ministrem spraw zagranicznych Simonem postanowił wyjechać do Berlina, celem porozumienia się z rządem niemieckim i celem otrzymania nowych instrukcyj. Jak słychać, rozmowa dzisiejsza poświęcona była wyłącznie kwestji rozbrojenia. Goebbels opuścił Genewę dziś po południu.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Lipsk 29 września.

(Tel. wł.) Ósmy dzień procesu o pożar Reichstagu rozpoczął się od przesłuchania dalszych świadków na okoliczność rozmowy, jaka miała być prowadzona przed urzędem opieki społecznej w Neu-Coelln.

Nie mówiono o podpaleniu.

Pierwszy świadek Bienge stanowczo zaprzecza, jakoby podczas tej rozmowy mówiono wogóle o podpalaniu budynków państwowych lub o oblewaniu szturmowców benzyną i podpalaniu. Świadek oświadcza, że wie, iż podczas tej rozmowy mówiono o partji komunistycznej i jej programie. Widział w tej grupie także Lubbego, ale nie słyszał treści rozmowy, ponieważ od czasu wojny ma przytępiony słuch. Później słyszał, jak mówiono o ewentualnem objęciu władzy przez komunistów, a nawet od siebie dorzucił, że dawniej byłoby to możliwe nawet bez rozlewu krwi. Poza tem nie mówiono o żadnych wykroczeniach ani aktach teroru. Świadek zaprzecza również, jakoby go van der Lubbe pytał o centralę komunistyczną. Wreszcie oświadcza z całym naciskiem, że nie był nigdy komunistą, ani nawet nie głosował na komunistów. Osk. Dymitrow zapytuje świadka, czy uważał Luebbego za komunistę, co tenże zaprzecza, a wreszcie zapytuje go, czy był aresztowany w związku z tą sprawą. Świadek stwierdza, że został aresztowany w dniu 10 marca a 12 lipca został zwolniony.

Luebbe nie poznaje świadka.

Następny świadek Jahnecke zeznaje, że był członkiem partji komunistycznej do lipca 1932 roku. Był kierownikiem oddziału komunistycznego w Neu-Coelln. Stwierdza on, że w oddziale tym nigdy nie była rozważana kwestja teroru politycznego. Na pytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że na zgromadzeniach tej grupy mówiono o programie i celu partji komunistycznej. Partja dążyła do dyktatury proletarjatu, ale nigdy nie było mowy o dojściu do tego celu drogą teroru. Na polecenie przewodniczącego świadek podchodzi do van der Luebbego i mówi: „Marinus! znasz mnie? Myśmy ci wtedy dopomogli i dali ci do jedzenia". — Przewodniczący zapytuje Luebbego, czy zna świadka Jahneckego. Van der Luebbe nie podnosząc głowy oświadcza, że nie zna go. Jahnecke oświadcza dalej, że van der Luebbe był wtedy wesołym i rozmownym chłopakiem. Był naogół dość inteligentny, ale wykazywał znaczne braki. Świadek miał wrażenie, że Luebbe przysłany został przez komunistów holenderskich, celem zaznajomienia się z działalnością niemieckich komunistów. Dalej świadek wskazuje, że po aresztowaniu van der Luebbego zaraz go sobie przypomniał, jednak nie zgłosił się na policję w obawie, aby nie został aresztowany pod zarzutem udziału w tej zbrodni.

Na pytanie osk. Torglera świadek Jahnecke stwierdza, że także w ostatnich czasach wpajano w członków partji komunistycznej zasadę unikania wszelkiego teroru.

Czy Luebbe był komunistą.

Następny świadek, Starker, członek partji komunistycznej do listopada 1932 r. zeznaje, że przychodził do lokalu partji komunistycznej u Schlaffkego. W lokalu tym zapoznał się także z van der Lubbem, którego raz przyprowadził Jahneke. Van der Lubbe wzbudził w nich litość i dali mu jeść. Później van der Lubbe poszedł z nimi na zgromadzenie, a wieczorem wrócili do domu świadka, który wziął oskarżonego do siebie na nocleg. Rano van der Lubbe oświadczył, że idzie na pocztę po pieniądze. Od tego czasu świadek go już nie widział. Na dalsze pytania świadek stwierdza podobnie jak Jahnecke, że w toku rozmowy z van der Lubbem zauważył u niego tak rażące sprzeczności, iż nabrał przekonania, iż van der Lubbe nie jest komunistą.

Byli kelnerami.

Sędzia Parrisius zarzuca świadkowi, iż we wszystkich dotychczasowych przesłuchaniach zatajał, że był w Holandji. Świadek Starker oświadcza, że był nawet cztery razy w Holandji, ale tylko w przejeździe, jako kelner wozów restauracyjnych „Mitropy". Parrisius wskazuje, że van der Lubbe był swego czasu kelnerem pomocniczym na dworcu kolejowym w Leyden i zapytuje świadka, czy nie poznał oskarżonego w Holandji. Starker oświadcza, że w Leydzie wogóle nie był nigdy.

Podpalenie Reichstagu.

Na tem wyczerpana została narazie lista świadków i przewodniczący przystąpił do przesłuchania van der Lubbego w sprawie podpalenia Reichstagu. Przewodniczący zwraca się do oskarżonego: Van der Lubbe, czy przyznaje się pan do podpalenia Reichstagu w dniu 27 lutego br. i czy uznaje się pan winnym? Van der Lubbe: Tak. Następnie przewodniczący odczytuje akta, z których wynika, że po zakupieniu zapalników węglowych przy Muellerstrasse van der Lubbe przeszedł dzielące go ulice, udając się pod budynek Reichstagu. Było jednak za wczas, wobec czego odszedł i wrócił o godz. 8 wieczór. Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, aby w razie uznania czegoś za niezgodne z prawdą zwrócił mu uwagę, poczem opisuje wejście Lubbego do Reichstagu. Po przekroczeniu barjery van der Lubbe przeszedł przez restaurację, kuluary i dostał się na salę posiedzeń. Tu przewodniczący zapytuje oskarżonego czy wszystko rozumie, na co tłumacz oświadcza: tak. Następnie przewodniczący czyta rzekome poprzednie zeznania van der Lubbego o przebiegu akcji aż do ujęcia go po dokonaniu podpalenia. Wedle tych rzekomych zeznań **oskarżony zużył na wzniecenie pożaru 15 do 20 minut, co mieli również rzeczoznawcy potwierdzić.**

Na tem rozprawę przerwano i odroczono do środy przyszłego tygodnia z powodu rozpoczynającego się jutro kongresu prawników niemieckich.

Nowy niemiecki kodeks karny chroni rasę.

Berlin 29 września.

(PAT) Ogłoszono tu memorjał, zawierający projekt reformy niemieckiego kodeksu karnego w duchu narodowo-socjalistycznym. Memorjał wprowadza jako nowość ochronę czystości rasy, żądając wydania ustawowego zakazu małżeństw mieszanych. Jako specjalne przestępstwo kodeksu karnego ścigana będzie zdrada rasy. Przewidziane zostały odrębne przepisy o obronie czci narodu, rodziny, dalej pokoju socjalnego, zakaz propagandy pacyfistycznej i neomaltuzjańskiej. Memorjał zawiera również projekt ustawy o uprawnianiu lekarzy do skracania męczarni osobom chorym nieuleczalnie.

Hitler o sytuacji politycznej Niemiec.

Berlin 29 września.

(PAT) Kanclerz Hitler wygłosił na konferencji krajów związkowych mowę o sytuacji politycznej i gospodarczej Niemiec, podkreślając konieczność obrony autorytetu Rzeszy. Dotyczy to przedewszystkiem stosunków między Rzeszą a krajami oraz między państwem a partją narodowo-socjalistyczną. Wszelkie zjawiska rewolucyjne o charakterze dzikim, nie liczące się z celami narodowo-socjalistycznemi muszą zniknąć.

Wroga demonstracja antyhitlerowska w teatrze londyńskim.

Londyn 29 września.

(PAT) Podczas premjery sztuki Hauptmana „Przed zachodem słońca", w której główną rolę jako gość grał znakomity aktor niemiecki Werner Krauss doszło wczoraj wieczorem w jednym z teatrów londyńskich do wrogich demonstracyj antyhitlerowskich. Rozrzucano proklamacje, nawołujące do bojkotu utworów, sztuki i aktorów niemieckich oraz wzywające Kraussa, który posądzony jest o sympatje hitlerowskie do opuszczenia Londynu. Wznoszono również wrogie okrzyki, jak „morderca Hitler" i t. p. Dopiero po interwencji policji, która usunęła demonstrantów, akcja sztuki mogła toczyć się normalnie.

Nowa nota niemiecka w sprawie wydalenia korespondentów niem. z Rosji.

Berlin 29 września.

(Tel. wł.) Z powodu wydalenia z Rosji sowieckiej korespondentów niemieckich wystosowało niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych do ambasady sowieckiej notę, w której usprawiedliwia aresztowanie w Lipsku korespondentów pism rosyjskich ich własną winą i zaznacza, że nie widzi uzasadnionej podstawy do wydalania korespondentów niemieckich z Rosji, a zatem rząd Rzeszy nie bierze na siebie odpowiedzialności za ewentualne następstwa.

Chmury nad kościołem prawosławnym.

Wypadki w Ławrze Poczajowskiej, słynnym i wspaniałym klasztorze prawosławnym na Wołyniu zwróciły ponownie uwagę opinji publicznej na wewnętrzne stosunki autokefalicznego kościoła prawosławnego. Z relacyj podanych przez prasę polską, ukraińską a nawet rosyjską wynika, że demonstracje zwrócone były głównie przeciwko głowie autokefalnego kościoła metropolicie Dionizemu, upatrując w tym dostojniku kościelnym przeciwnika reform cerkwi, których gorąco pragną od lat wielkie masy wyznawców prawosławia. Fakt, że w tych manifestacjach wzięły udział tysięczne rzesze, że terenem ich była Ławra Poczajowska będąca tem dla prawosławnych, czem dla katolików jest Częstochowa, symbolem jedności religijnej, miejscem z którego padają tylko ważkie i podniosłe słowa, znajdujące oddźwięk w duszach ogółu wyznawców nadaje manifestacjom Poczajowskim wielkie znaczenie. W całej pełni jednak wagę ich ocenić możemy dopiero na tle tej ewolucji jaką przechodzą wewnętrzne stosunki kościoła prawosławnego.

Podział na dwa obozy wyznawców prawosławia t. zn. na zwolenników i przeciwników autokefalji zarysował się i pogłębił bardzo szybko na terenie odrodzonej Rzeczypospolitej. Przeciwnicy autokefalji oparci o wyższą hierarchję, monastery, świeckich wyznawców narodowości rosyjskiej i tych, którzy ulegają wpływom rosyjskiej kultury, toczyli zaciętą walkę w obronie utrzymania zależności polskiego kościoła prawosławnego od patryjarchatu moskiewskiego. Natomiast po stronie zwolenników idei autokefalicznej stała olbrzymia większość wyznawców świeckich i nieznaczna część hierarchji. Kulminacyjnym momentem tej walki była śmierć pierwszego metropolity kościoła prawosławnego Jerzego Jaroszewskiego, człowieka o wybitnym charakterze i umyśle, który zginął 1923, zabity przez fanatycznego mnicha archimandrytę Smaragdę. Zabójca sądził, że kładąc trupem najgorliwszego zwolennika autokefalji, zabije również ideę autokefalji. Rachuby te jednak zawiodły. Albowiem już w dwa lata po śmierci metropolity Jerzego zostaje uroczyście ogłoszona autokefalja kościoła prawosławnego w Polsce. Od tej chwili został definitywnie rozstrzygnięty stosunek między patrjarchatem moskiewskim a polskim kościołem prawosławnym. Pretensje i roszczenia Moskwy do nadzoru nad Warszawą straciły kanoniczną podstawę. Późniejsze zaś uznania autokefalji polskiej przez inne patrjachaty unormowały definitywnie stosunki cerkwi na zewnątrz.

Zwolennicy autokefalji nie uważali jednak, że uroczysty akt z 1925 r. wyczerpał w całości ich program. Dowodzą, w sposób przekonywujący, że koniecznem i logicznem następstwem ogłoszeniu autokefalji musi być również i reforma wewnętrznych stosunków kościoła prawosławnego. Kościół autokefaliczny bowiem nie może pozostać nadal tym czem był przed ogłoszeniem autokefalji. Winna mu zostać nadana odrębna i nowa organizacja oparta na zasadzie soborowości i nawiązania do tradycji przekazanej w uchwałach ostatniego soboru prawosławnego w Pińsku w r. 1791. Dopiero wówczas, twierdzą oni, kościół prawosławny stanie się naprawdę autokefaliczny, a zatem samodzielną jednostką, przestanie zaś być filją Moskwy, związaną z trzecim Rzymem, mimo zerwania węzłów organizacyjno-administracyjnych wciąż jeszcze bardzo silnie tym samym duchem i tą samą kulturą. Zacznie on żyć swoim własnym życiem i „stworzy jak pisze „Za sobornist", własne cerkiewno-religijne życie, własną narodową religijną kulturę". „Był czas bowiem, kiedy ta swoista kultura stopiwszy w sobie elementy bizantyjskiego Wschodu i rzymskiego Zachodu, na podstawie prawosławia tworzyła i pozostawiła po sobie szereg historycznych pamiątek wysokiej wartości w różnych gałęziach cerkiewno-religijnego życia". Do tych to tradycyj z czasów historycznej Rzeczypospolitej pragnie nawiązać większość wyznawców prawosławia. Ale tutaj napotyka znowu na stanowczy i nielogiczny opór przeciwników dokończenia dzieła realizacji autokefalji.

Błędem byłoby sądzić, że ci ostatni występują głównie w obronie interesów nacjonalizmu rosyjskiego. Ten pogląd wydaje się słusznym w odniesieniu do świeckich wyznawców Rosjan, członków R. N. O. lub niższych członków hierarchji. Natomiast u wysokich dostojników opór przeciwko reformom kościoła płynie przedewszystkiem stąd, że obecny ustrój jest gwarancją utrzymania integralnego światopoglądu wschodniego, duchowego i kulturalnego w życiu Cerkwi. Kim są bowiem ci przeciwnicy, obecnego ustroju synodalno-konsystorskiego? Są to wyznawcy narodowości ukraińskiej, którym kultura zachodnia jest bliską. Żyli w kręgach jej światła przez szereg wieków, a w obecnej epoce historji znowu weszli w jej zasięg. Ci wyznawcy prawosławia umią docenić różne wartości kultury wschodu, asymilują pewne jej elementy, ale oczy ich nie są bynajmniej utkwione ślepo i bezkrytycznie w kierunku wschodnim, lecz wprost przeciwnie patrzą chętnie na Zachód. Wystarczy przypatrzyć się architekturze kościołów prawosławnych na ziemiach kresowych, ażeby ocenić wpływ kultury zachodniej na prawosławie polskie. Dlatego wysocy dostojnicy prawosławni przypominają coraz bardziej sterników, nie panujących nad kierunkiem powierzonego im okrętu. Fala dziejów zmieniła na tych ziemiach jeszcze raz jeden linję rozwojową prawosławia.

Demonstracje Poczajowskie podobnie jak cerkiewny zjazd prawosławny w Łucku w roku 1927, to jeden z licznych i poważnych epizodów walki w łonie kościoła prawosławnego tych dwóch prądów. Porównując ich wzajemną siłę, musimy dojść do przekonania, że zwolennicy soborowości zyskują stale na sile. Gdy początkowo wysuwali tylko pewne żądania językowe, dziś program ich znacznie się rozszerzył i został teoretycznie sformułowany (vide książka prof. Łotockiego). Przed rokiem uzyskali w wyższej hierarchji jedno miejsce w osobie biskupa Polikarpa Sikorskiego, Ukraińca. Posiadają swoją organizację, własne organy prasowe, energicznych i wyrobionych przywódców. Oczywiście momentem decydującym w tej 15-letniej walce będzie zebranie soborowe, którego odraczanie ad infinitum widziałaby hierarchja prawosławna bardzo chętnie. Ale w obecnym stanie rzeczy zwołanie soboru kryje w sobie elementy niepewności i dużego ryzyka. Sobór może bowiem stać się źródłem odrodzenia i rozwoju zreformowanego kościoła prawosławnego, ale może również być początkiem jego rozbicia. Rząd, który w dobrze zrozumianym interesie państwowym stoi na stanowisku, bezwzględnej obrony i poszanowania jedności cerkwi, stara się łagodzić i uśmierzać konflikty wewnętrzne i ich skutki. A obecny stan rzeczy to w dostatecznej mierze tłumaczy konieczność ostrożnej, spokojnej i nacechowanej umiarem polityki w sprawach prawosławnych. Odnośnie zaś do soboru rząd musi zajmować stanowisko wyczekujące, aż do czasu, kiedy ogromna wprost mrówcza praca, najeżona szeregiem różnych trudności, przygotowań do soboru, gwarantująca mu pomyślny przebieg, nie zostanie zakończona.

Henryk Ignacy Łubieński.

Pożyczka Narodowa.

Oświadczenie komisarza generalnego min. Starzyńskiego w sprawie Pożyczki Narodowej.

W południe u komisarza generalnego pożyczki w ministerstwie skarbu zebrało się grono dziennikarzy warszawskich, aby poinformować się o przebiegu subskrypcji.

Minister Starzyński oświadczył: Stwierdzam z radością, że społeczeństwo nasze wykazało w dniu wczorajszym całą tężyznę. Nietylko słowem, ale i czynem dało wyraz swego ustosunkowania się do państwa i zrozumienia jego potrzeb. Społeczeństwo ustaliło jednak, że udział w subskrypcji jest obowiązkiem każdego obywatela. Wykonanie tego obowiązku przez jednych, a nie wykonanie przez innych, byłoby niesprawiedliwe i demoralizujące. Dlatego wierzę, że reszta społeczeństwa, która jeszcze nie potwierdziła czynem składanych publicznie deklaracyj o poparciu pożyczki nietylko według możliwości, ale i ponad możliwość uczyni to dziś, jutro lub do 7 października najdalej.

* * *

Musimy pokryć Pożyczkę Narodową ponad normę.

Pożyczka Narodowa ściągnęła na siebie uwagę naszych sąsiadów. Warszawski korespondent „Vossische Ztg." stwierdza, że w subskrypcji biorą udział wszystkie obozy polityczne. Korespondent pisze w dalszym ciągu, że jeśli społeczeństwo polskie potrafi na pierwsze wezwanie wydobyć nie 120 miljonów, ale 180 czy 240 milj., to przedstawiać to będzie ofiarę, mogącą zapewnić nam w przyszłości pożyczki zagraniczne oraz dać dowód zdolności kredytowych Polski.

Autor artykułu wyraża przypuszczenie, że Pożyczka Narodowa da około 240 milj. złotych. Wywody korespondenta pisma niemieckiego dają nam miarę znaczenia, jakie przywiązuje zagranica do naszej wewnętrznej akcji pożyczkowej.

Korespondent „Vossische Ztg." słusznie stwierdza ścisły związek pomiędzy Pożyczką Narodową a naszemi możliwościami kredytowemi zagranicą.

Jasnem jest, iż nikt obcy nie może nam okazać zaufania, jeślibyśmy nie mieli go sami do siebie. Zagraniczny rynek kredytowy nie będzie reagował na nasze potrzeby, jeśliby się okazało, że nie umiemy czy nie chcemy zaspakajać ich własnemi siłami.

„Pomóż sobie, a wówczas świat cały tobie dopomoże" — jest to żelazne prawo natury i dziejów, od którego niemasz apelacji. Dlatego winniśmy jasno uświadomić sobie i mocno wziąć do serca i sumienia, że Pożyczka Narodowa jest egzaminem społeczeństwa polskiego zarówno wobec przyjaciół, jak przedewszystkiem — wobec wrogów naszych. Egzamin ten wypadnie dla nas dobrze, jeśli pokryjemy Pożyczkę Narodową p o n a d n o r m ę, wyznaczoną w obwieszczeniu urzędowem.

Korespondent nieprzyjaznego nam, jak cała prasa niemiecka pisma, wyraża przypuszczenie, że Pożyczka Narodowa da nie 120, lecz — 180 lub 240 milj. zł. Przypuszczenie jego musi być bodźcem dla naszych wysiłków.

Winniśmy je podwoić, potroić, właśnie w ciągu tych ostatnich dni kilku, które nas dzielą od chwili zamknięcia subskrypcji. Naszą wartość wewnętrzną, rozumienie obowiązku i siłę patrjotyzmu czynnego wykażemy wobec zawistnego sąsiada wtedy, gdy okażemy rozumną hojność wobec potrzeb państwa, gdy nie będziemy się liczyć jedynie z normą koniecznej potrzeby skarbu, ale pokryjemy ją ze szczodrym naddatkiem.

Uwaga, jaką zwrócił na naszą Pożyczkę Narodową sąsiad zachodni Polski, będzie, niewątpliwie, ostrogą dla energji społeczeństwa polskiego w realizowaniu hasła: **„Pożyczka Narodowa musi być pokryta ponad normę!"**

Asper.

Dziś każdy winien spełnić w 100 procentach swój obowiązek publiczny.

Subskrybuj Pożyczkę Narodową.

Bliższych informacyj udziela Biuro Lokalnego Komitetu Pożyczki Narodowej, w Krakowie, główny gmach Ratusza parter na prawo (wejście bramą od ul. Poselskiej) w godzinach od 8 do 14-tej i od 17-tej do 20-tej; telefon nr. 182-08.

* * *

Związek Oficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku w Krakowie zasubskrybował Pożyczkę Narodową w wysokości zł. 400 i wzywa wszystkich swoich członków w Krakowie i na prowincji do wydatnego subskrybowania Pożyczki Narodowej oraz propagowania jej w kole przyjaciół i znajomych.

* * *

Nauczyciele szkół zawodowych za pożyczką. Zarząd krakowskiego Koła Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych zaapelował do swych członków, aby dla dobra państwa wydatnie poparli subskrypcję Pożyczki Narodowej, mianowicie do VIII grupy włącznie 75% zwyż 100 proc poborów miesięcznych. Za Zarząd Dyr. inż. Kostecki, prezes, Dr Piątkowski, sekretarz.

* * *

Niemcy gdańscy też subskrybują Pożyczkę Narodową.

W zrozumieniu korzyści, wypływających z sukcesu polskiej Pożyczki Narodowej, wiele niemieckich firm gdańskich subskrybowało znaczne sumy.

Współpraca ruchu naukowego młodzieży z seminarjami uniwersyteckiemi.

(Z konferencji słowiańskiej młodzieży prawniczej w Bratislawie).

Kwestje metody prowadzenia seminarjów i ćwiczeń prawniczych ich stosunku do zrzeszeń naukowych akademickiej młodzieży prawniczej i zadań tych zrzeszeń, stanowią bardzo ważne problemy pedagogji akademickiej. Wogóle można powiedzieć, że o ile pedagogja wieku przedszkolnego, szkół niższych i średnich posiada olbrzymią literaturę fachową, rosnącą z roku na rok, to, o ile chodzi o pedagogję nauczania akademickiego, mamy do czynienia tylko z pewnemi fragmentarycznemi pracami. Oczywiście przy pedagogji akademickiej nie może być mowy o tak szczegółowych i wyczerpujących systemach, jak na polu szkolnictwa średniego lub niższego, gdyż praca pedagogiczna w szkołach akademickich łączy się ściśle z twórczą pracą naukową i dlatego w dużym stopniu zależy od indywidualności poszczególnych uczonych. Mamy jednak w tej dziedzinie pewną literaturę, jak książki Wilhelma Oswalda (zwłaszcza „Die grossen Männer), ś. p. Ojca mojego „Uczeni i uczniowie" (1910), wydawnictwo „Nauka polska" i t. d.

Kwestje metody nauczania akademickiego są szczególnie ważne, gdy chodzi o studja prawnicze, gdyż łączy to się ze sprawą przygotowywania przyszłych urzędników administracyjnych, sędziów i t. d., a więc osób, współdziałających czynnie w życiu państwowem. Toteż nic dziwnego, że programem tego nauczania zainteresowały się sfery kierownicze administracji państwowej, czego wyrazem była urządzona w swoim czasie ankieta Komisji dla usprawnienia administracji publicznej, w sprawie fachowego przygotowywania urzędników administracyjnych.

Jednakowoż niezależnie od tego ujmowania metody nauczania na wydziałach prawniczych od strony zewnętrznej, niezbędnem jest zastanawianie się nad nią także od strony wewnętrznej, a więc pedagogicznej.

Szczególnie cennem jest rozpatrywanie tego problemu od czasu do czasu także na konferencjach o charakterze międzynarodowym, celem wymiany doświadczeń, poczynionych w różnych państwach. Toteż z tego względu podpisany zorganizował jako sekretarz generalny Komisji współpracy międzynarodowej profesorów i docentów prawa administracyjnego i nauk politycznych w r. 1930. zjazd tej Komisji w Bratislawie (przy sposobności zjazdu prawników czechosłowackich, poświęcony omówieniu metody nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych, przyczem zjazd ten zakończył się konferencją we Wiedniu.

Pożądanem jest także omawianie tej kwestji od czasu do czasu przy udziale młodzieży prawniczej, zwłaszcza tej, która kończąc już studja ,może ze swojej strony wnieść pewne uwagi, jako czynnik dojrzały; tembardziej jest to wskazane, gdy chodzi o kwestję stosunku pracy w seminarjach prawniczych do pracy w naukowych kołach akademickiej młodzieży prawniczej, gdyż własny ruch naukowy młodzieży stanowi pewne uzupełnienie pracy jej w granicach studjów oficjalnych.

Toteż za bardzo celowe należy uznać poświęcenie konferencji młodych prawników państw słowiańskich, która się odbyła w ramach I. Zjazdu prawników państw słowiańskich w Bratislawie i jako jego część składowa — kwestji stosunku pracy w seminarjach prawniczych do pracy w zrzeszeniach naukowych akademickiej młodzieży prawniczej. Ponieważ w programie I. Zjazdu prawników państw słowiańskich ta konferencja zamieszczona była jako punkt pierwszy (pod nazwą „Zjazdu słowiańskiej młodzieży prawniczej"), otwarcie jej odbyło się w sposób uroczysty w małej auli Uniwersytetu Komenskiego.

Po zagajeniu konferencji przez Dra Knappeka imieniem organizatorów witali konferencję: dziekan Wydziału prawa Uniwersytetu w Bratislawie prof. Dr R. Rauscher, w imieniu Kolegjum Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni prof. Hilarowicz, (w języku polskim, czeskim, słowackim i serbsko-chorwackim), w imieniu Prezydjum Zjazdu prawników państw słowiańskich b. minister rektor prof. Dr Bobczew ze Sofji, w imieniu związku studentów słowackich p. Viest, w imieniu Zjednoczenia Kół naukowych prawniczych Czechosłowacji p. Nejedly, w imieniu młodych prawników jugosłowiańskich p. Cyril Golwich, w imieniu młodych prawników polskich magister Ludwik Frendl.

Następnie naukowa część konferencji rozpoczęła się wykładem podpisanego na temat: „Stosunek pracy w seminarjach prawniczych do pracy w naukowych kołach akademickiej młodzieży prawniczej". Odróżniłem w obrębie seminarjów w najobszerniejszem znaczeniu 3 ich rodzaje, a mianowicie: a) seminarja w znaczeniu ściślejszem, b) ćwiczenia, c) konwersatorja, omówiłem ich zadania, a następnie tereny działalności akademickich kół naukowych prawniczych. Stanąłem na stanowisku, że seminarja musi się uważać za właściwe ogniska twórczej pracy naukowej, a natomiast dla kół naukowych pozostają referaty i odczyty o charakterze ogólniejszym, stałe referaty o literaturze fachowej, urządzanie konkursów na prace i „parlamentów dyskusyjnych" (zwłaszcza jeżeli chodzi o związki szkół naukowych) i t. d. Liczyć się należy z tem, że czasami wskutek niewystarczającej ilości lub pojemności seminarjów koła naukowe młodzieży usiłują działać częściowo jako ich surogaty; może to mieć miejsce jednak tylko pod patronatem naukowym właściwych profesorów. Regułą jednak musi pozostać, że terenem pracy twórczej są seminarja, a dla kół naukowych młodzieży prawniczej pozostaje wdzięczny teren do rozbudzania zamiłowań naukowych wśród kolegów i do współdziałania z seminarjami w tych kierunkach, które powyżej zaznaczyłem.

Wykład ten po korreferacie p. Luby'ego wywołał dwudniową dyskusję, która była dowodem, jakie zainteresowanie ten temat budzi wśród młodzieży prawniczej i jak wskazaną jest od czasu do czasu wymiana myśli na tem polu pomiędzy starszem a młodszem pokoleniem w tej jednej wielkiej rodzinie akademickiej, jaką stanowią razem profesorowie i studenci. Całe obrady toczyły się pod hasłem współpracy ruchu naukowego młodzieży z seminarjami uniwersyteckiemi.

Prof. Dr Tadeusz Hilarowicz.

Wyścigi konne.

Wyniki z 19 i 20-go dnia sezonu jesiennego (27 i 28 b. m.).

Rzadko tak piękna słoneczna pogoda dopisała, lecz koniec miesiąca, więc publiczności niezbyt dużo. Tor lekki — rekordowy. Gonitwy dały wyniki następujące: Wtorek 27-go: Najcenniejszą nagrodę dnia 3000 zł. dla 3-l. i st. na dyst. 1600 mtr., bardzo łatwo finiszem bijąc o 2 dł. 4-l. Wigora, wygrała 4-l. kl. Bibi-Hanum p. L. Schweizera, trzecia 3-let. Arva-Varalia, czwarty i ostatni 3-l. Go-Go, będący, jak się to okazało, poza wszelką formą. Wygr. w 1 m. 41 s. — tot. 9,5 fr. 7 i 14 zł. — Nagroda 2500 zł. dla 2-l. na dyst. 850 mtr. od prowadzącego gonitwę Nałęcza, łatwo wygrał ogier Kornak, st. „Golejewko", po Harlekin i Dulcynea, hod. własnej, bijąc rywala o 3 dł., trzecia i ostatnia o 6 dł. Bastylja. Wygr. w 53 s. — tot. 7 zł. — Gonitwa o nagrodę II-ej kategorji dla 2-let. zebrała u startu tylko dwa konie, przebywając dystans 1100 mtr. w 1 m. 8½ s. i bijąc rywalizującą z nim Maskę o ½ dł.; wyścig wygrał og. Honfleur, własność i hodowli p. M. Bersona — tot. 11 zł. — Nagrodę 1800 zł. na dystansie 1600 mtr. bardzo łatwo zdobył niezbyt goniony przez współzawodników 4-l. og. Koncert p. A. Mieczkowskiego o 5 dł. od 3-l. Turbin, trzecia o 2 dł. 5-l. Litka, bez miejsca Galicja i La Valliere. Wygr. w 1 m. 40 s. — tot. 24 fr. 15 i 14,5 zł. — Nagrodę II-ej kategorji (1800 zł.) dla 2-l. na dyst. 1100 mtr. dość pewnie bijąc o ½ dł. Chojraka, wygrał wychowanek st. państw. Moloch po Torelore i Fortuna, własność p. H. Strzemińskiego, trzeci o 4 dł. Hidalgo, bez miejsca Kaliban. Hogarth nie ruszył od startu. Wygr. w 1 m. 8 s. — tot. 7,5 fr. 6 i zł. — Nagroda 2400 zł. dla 3-let. i st., dyst. 2100 mtr. 1-szy 3-l. Jumar p. M. Bersona, 2-gi Janczar, 3-ci Egon, bez miejsca 5-l. Hermes i Aramis. Wygrane z miejsca do miejsca, silnie przed celownikiem wysyłany o szyję, od finiszującego z ostatnich miejsc w wyścigu Janczara, w 2 m. 14 s., trzeci o 2½ dł. — tot. 13 fr. 7,5 i 11 zł. — Gonitwę o nagrodę 1600 zł. dla 3-let. na dystansie 1800 mtr., łatwo wygrała, przodując na całym dystansie 3-l. kl. Giralda p. L. Rüdigera o 2 dł. od Honoraty, za którą o łeb trzeci Pajac, dalej Mitra i Krajczy. Wygrane w 1 m. 56 s. — tot. 2,5 fr. 14,5 i 10 zł.

Środa 28-go: Nagr. 1400 zł., dla 3-let., dyst. 1600 mtr. 1-sza Jagódka p. I. Bronikowskiego, 2-ga Grigollatis, 3-cia Carmen, Pilica została wycofaną ze startu. Wygrane o 3dł., trzecia o 1 dł., łatwo w 1 m. 43 s. — tot. 11 zł. fr., zwrot stawek. — Drugą taką samą nagrodę i na tym samym dystansie, łatwo też wygrała Herminja o 2 dł. od Ochotnej, trzecia Greta, bez miejsca Nadobna, Levana i jak zawsze ostatnia Rozkosz, selekcjonowanie której chybia zupełnie celu. Pani Rotmistrzowa nie ruszyła od startu. Wygr. w 1 m. 43 s. — tot. 7, 6, 5 fr. 5,5, 8 i 8 zł. — Nagrodę 1600 zł. na dyst. 1800 mtr. dla 4-l. i st. zdobył 4-l. og. Tarvisio st. Bobownica, bijąc o 1½ dł. Curję, za którą o 10 dł. Bambino. Wygr. w 1 m. 55 s. — tot. 7 zł. — Nagr. 1800 zł. dla 2-l., dyst. 1100 mtr. 1-sza Ksieni st. „Golejewko" (po Harlekin i Boule de Neige), 2-gi Goto, 3-ci Figlarz, bez miejsca Kombinator, Majoya, Kord, Myram. Wygrane pewnie z miejsca do miejsca o 1½ dł., trzeci o 4 dł., w 1 m. 8 s. — tot. 24 fr. 8, 10,5 i 9 zł. — Gonitwa o nagrodę sprzedażną 4000 zł., dla 3-l. i st. na dyst. 2100 mtr. zebrała u startu 6-ciu współzawodników, wszystko koni starszych. Gonitwę po walce stoczonej na finiszu, potrącając idącą przy bandzie zagr. francuską 5-l. kl. Parthian-Memories, wygrał 5-l. og. Nurt, bijąc rywalkę o ¾ dł., lecz za wybicie z tempa rywalki, decyzją Komisji Technicznej został pozbawiony pierwszej nagrody, a dosiadający go żokej ukarany grzywną 200 zł. — Pierwsza nagroda została przyznana kl. Parthian-Memories st. „Łochów", druga Nurtowi, trzecim u mety stanął płn. Jaszczur, bez miejsca Instar, Fagas i Bergeist II-gi. Wygr. w 2 m. 16 s. — tot. 19 fr. 10 i 12,50 zł. Za Nurta w zwyczajnym zwrot stawek. Zwyciężczyni oceniona na 1600 zł. została z przetargu nabytą przez p. L. Bukowieckiego za 3600 zł. — Gonitwę o nagrodę 2.200 zł. dla 3-l. i st. wygrał finiszem, bijąc b. pewnie o ½ dł. 5-l. Erosa, który prowadził wyścig od startu, 4-l. Irkut st. „Lubicz", trzecia o 2½ dł. 3-l. Do-re-mi, bez miejsca Oszbag. Wygr. w 1 m. 53 s. — tot. 13 fr. 7,5 i 7,5 zł.

Gonitwę na dystansie 2400 mtr. o nagrodę 1800 zł. finiszem pewnie wygrała 3-l. Gracja, J. hr. Alvenslebena-Schonborna, o 1 dł. od prowadzącego gonitwę 6-l. og. Grzeli, za którym o ½ dł. 5-l. Lopek, bez miejsca Fenomen. Wygr. w 2 m. 37 s. — tot. 18,5 fr. 7 i 6 zł.

Nasi faworyci na dzień 30 bm.

1) Morowy, Indygo.
2) Amarantina, Defilado, Erzebet.
3) Herzogowina, Belgrad.
4) Troja, Czykita, Feta.
5) Lincoln, Firley, Imperator.
6) Fugas, Hamilcar, Menzalówna.
7) Dżems, Rewir, Parbleu.
8) Ironja, Malgas, Kohorta.

KRONIKA.

Warszawa 30 września.

— **Kalendarz na sobotę:** św. Jana. Wschód słońca 5.21, zachód 17.06, wschód księżyca 15.51, zachód 1.03.

OGÓLNA.

— **Ciekawa impreza motocyklowa.** Polski klub motocyklowy organizuje w niedzielę 1 października br. na szosie piasecińskiej próbę pobicia rekordu szybkości na motocyklu. W imprezie tej weźmie udział po raz pierwszy maszyna krajowej produkcji a mianowicie specjalny motocykl wyścigowy „CSW" konstrukcji Państwowych Zakładów Inżynieryjnych. Maszynę, która rozwija podobno szybkość 200 km na godz. prowadzić będzie znany rekordzista inż. W. Richter. Z okazji powyższej imprezy P. K. M. organizuje również zjazd gwiaździsty do Warszawy, w którym zapowiedziało swój udział kilkudziesięciu motocyklistów z całej Polski.

MIEJSKA.

— **B. wiceminister komunikacji inż. Gallot dyrektorem tramwajów?** Popołudniowa prasa warszawska notuje pogłoskę jakoby b. wiceminister komunikacji inż. Gallot miał być w najbliższych dniach mianowany dyrektorem tramwajów miejskich. Potwierdzenia tej pogłoski nie uzyskaliśmy.

— **O zniżkę kosztów instalacji telefonu.** P. A. S. T. wystąpiła — jak się dowiadujemy — do ministerstwa poczt i telegrafów z prośbą o przedłużenie okresu ulgowych opłat przy instalacji aparatów telefonicznych, który kończy się z dniem 1 października. Starania te dotyczą nietylko Warszawy, lecz wszystkich miast, w których stacje telefoniczne eksploatowane są przez PAST.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **40-lecie kapłaństwa księcia metropolity Dra Adama Stefana Sapiehy.** Dnia 1 października b. r. upływa czterdzieści lat od tej chwili, gdy książę Adam Stefan Sapieha otrzymał dnia 1 września 1893 r. we Lwowie święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Jana Kniazia na Kościelsku Puzyny, ówczesnego sufragana lwowskiego a późniejszego swego poprzednika na książęco-biskupiej stolicy krakowskiej. Na wyraźne życzenie księcia metropolity jubileusz będzie miał charakter wyłącznie prywatny, z wykluczeniem wszelkich uroczystości kościelnych i świeckich.

ZE LWOWA.

— **Sprawa Zaremby.** Przed sądem cywilnym odbyła się we Lwowie dziś rozprawa przeciwko Zarembie o zwrot willi brzuchowickiej, w której popełniono mord. Proces wytoczyli krewni żony Zaremby, Kudełkowie, twierdząc, że żona Zaremby sprzedała willę mężowi w chwili zamroczenia. Sąd unieważnił kontrakt kupna i przyznał willę Zarembinie i Stasiowi.

Z POMORZA.

— **Ulica Żwirki i Wigury w Gdyni.** Dziś w Gdyni w obecności wicekomisarza rządu inż. Szaniawskiego, członków komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej, przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa i bardzo licznie zebranej publiczności odbyło się oznaczenie ulicy, nazwanej imieniem Żwirki i Wigury. Prace przy budowie ulicy rozpoczęli bezrobotni rezerwiści, przeznaczając przypadające im wynagrodzenie na subskrypcję Pożyczki Narodowej.

— **Nowi rzeczoznawcy portowi.** Inż. Korzon, prezes Izby przemysłowo-handlowej zaprzysiągł sześciu rzeczoznawców dla portu gdyńskiego, a mianowicie: p. St. Mańkowskiego (waga i ilość towarów), inż. Zofję Dowgiałło-Narbutt (warzywa, owoce, drób), p. B. Skindera (waga, ilość towarów, próba cukru), p. inż. J. Staszewskiego (urządzenia elektrotechniczne), kpt. K. Nowaka (ładunki okrętowe i żegluga), p. K. Neymana (węgiel).

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Wyjazd delegacji zawodowych metalowców do Warszawy.** W dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy delegacja organizacyj zawodowych metalowców na konferencję w ministerstwie przemysłu i handlu w sprawie zatargu zarobkowego w przemyśle metalowym na Śląsku.

— (c) **Śmiertelny wypadek przy rabunku węgla.** Niedaleko dworca w Szarleju, dzisiaj na pociąg naładowany węglem usiłowało wskoczyć dwu braci celem kradzieży węgla; obaj potknęli się fatal-

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

28) (Ciąg dalszy).

Pan Byrne odzyskawszy nieco sił zaczął starać się o posadę i rozpoczęła się tak pospolita i żałosna historja szukania pracy, która staje się dobrem niedostępnem. Wszystkie biura były przepełnione, wszystkie drzwi zamykały się przed nim, handel szedł źle, znaczniejsze i mniej znaczne firmy redukowały pracowników, zamiast przyjmować nowych. Przed samym nowym rokiem, widząc zatroskaną twarz żony, pan Byrne schował dumę do kieszeni i poszedł do swego byłego szefa Rossitera, zamierzając prosić go, by przyjął go z powrotem, lub polecił go komu, lecz z wizyty tej wrócił prawie równie rozstrojony, jak po zajściu z Ashleyem. Jego szef był na niego wściekły i zagroził mu policją, jeśli się raz jeszcze pokaże; bo i czemże był dla takiego Rossitera mały urzędnik, który poważył się w jego własnym biurze zaczepić jego najlepszego klijenta. „City" londyńskie przestało by istnieć, gdyby tolerowano takie zamachy. Zdaniem pana Rossitera, pan Byrne powinien był rozumieć swoje położenie i nie być zbyt drażliwym — zboksować takiego potentata finansowego, jak John Ashley, było taką prawie zbrodnią, jak wypadek który zaszedł niedawno, gdy wydalony urzędnik zastrzelił pewnego handlowca z powodu urojonych krzywd. Pan Byrne odmruknął, że jego krzywdy nie były urojone i że go zaczepiono, lecz pan Rossiter oświadczył wtedy, że czas jego jest zbyt drogi, by słuchać o krzywdach którym nie może zaradzić, gdyby nawet w nie wierzył i wyprawił go poprostu za drzwi, udzieliwszy mu wprzód całego szeregu upomnień tak dobrze znanych, jakich wszyscy Rossiterowie świata nie szczędzą ludziom, którzy mieli nieszczęście osunąć się na niższy szczebel drabiny społecznej. „Ludzie prawdziwie energiczni i przewidujący nie podlegają takim upadkom; trzeba umieć stosować się do okoliczności, do swych środków materjalnych i t. p." Następnego dnia pan Byrne kazał znów zamilknąć swej dumie i odwiedził kilku ludzi zamożnych i wpływowych, których znał za lepszych czasów. Lecz dziesięć lat wystarczyło by zapomniano o nim, to też przyjmowano go ze zdziwieniem; jedni zbywali go obietnicami, inni odmawiali poprostu i znalazł się tylko jeden lepszy i bardziej współczujący, prosił go o przyjęcie pięciu funtów, na opędzenie niezbędnych potrzeb. Zresztą pogłoska o jego zajściu z Ashleyem obiegła już City, skutkiem czego uznano go za człowieka niebezpiecznego, a przynajmniej anormalnego, którego należało się wystrzegać.

Powrót Konrada z Hamburga był jaśniejszą chwilą dla rodziny. Przyjechał wigilją nowego roku, jak to był przyobiecał, by zapalić punch noworoczny z rodziną Byrne. Był w wyśmienitym humorze; przywiózł mnóstwo hamburskich „delikatesów" dla pani Byrne i ogromne pudło czekoladek dla Helgi; przepełniony był przytem wspomnieniami z domu i z wizyty, jaką złożył ciotce Mälchen, tak, że nie odrazu zauważył smutny nastrój domu. Dopiero po obiedzie, gdy pani Byrne odprowadziła męża do sypialni, a Konrad został sam z Helgą, spostrzegł on bladość jej i zmianę.

— Czy pani jest znużoną?

— Nie — odparła z niezwykłą serdecznością. Pierwszy to raz obecność tego dobrego szczerego chłopca ucieszyła ją. Tak miło było czuć przy sobie życzliwość jego i przyjaźń, gdy się miało tak niewielu przyjaciół. Pierwszy to raz także uświadomiła sobie Helga pogodny komfort ich mieszkania, teraz kiedy pani Byrne myślała coraz częściej o konieczności wyprzedania starych cennych mebli.

Siedzieli w tej chwili w jadalni, bo Konrad powiedział, że długi stół potrzebny będzie do przyrządzenia ponczu. Umieszczono go więc pod ścianą; cztery miękkie fotele ustawiono w półkole przed kominkiem; ciężka czerwona portjera przysłaniała okno przed zawieruchą śnieżną — duża lampa oświecała jasno powiększoną fotografję, przedstawiającą drezdeńską madonnę, cała zajęta była półką zastawioną książkami.

— Gdy ożenię się — rzekł nagle Konrad — urządzę dom swój mniej więcej po angielsku.

— W jaki sposób, czy każe pan zbudować kominek

— Lękam się, że to będzie niemożliwe, ale czyż i bez kominka żona moja nie może być szczęśliwa.

— Przypuszczam, że tak, skoro go nigdy nie widziała, a i pan powróci zapewne chętnie do zamkniętych pieców.

— Ale czy moja żona będzie je lubiła...

— Jakżeby mogło być inaczej, dziewczyna wychowana w Hamburgu.

Konrad westchnął trochę sztucznie.

— Chciałbym powiedzieć pani coś ważnego, czy pani może mnie wysłuchać?

Przeczuwając co zamierza, Helga naprowadziła zręcznie rozmowę na wypadki, które zaszły w czasie jego nieobecności.

— Pan nic dotąd nie wie, bo nikt panu nie powiedział, ale i tak dowiedziałby się pan prędzej czy później.

— Co się stało? — spytał Konrad, zaniepokojony tym wstępem.

— Mój ojciec stracił posadę.

Konrad przyjął to poważnie, ale nie tragicznie, zdawało się nawet, że doznał ulgi.

— Myślałem, że coś gorszego; to bardzo źle ale można złemu zaradzić i wyszukać inną posadę; zaraz jutro pójdę do moich krewnych i poproszę ich.

— Pan jest bardzo dobry, ale to nie wszystko. W sam dzień wigilji, ojciec wrócił do domu blady, z poszarpanaą odzieżą...

— Cóż to było? czy wypadek samochodowy?

— Nie, mój ojciec sam sobie wymierzył sprawiedliwość i pobił człowieka, który go skrzywdził.

— Cóż innego można zrobić w tym kraju?

— Lecz to się stało w biurze i dlatego wymówiono ojcu posadę; wydalono go bez żadnych świadectw; a tamten człowiek był tak mocno uderzony, że stracił przytomność; ale teraz ma się lepiej.

— Domyślam się teraz, to był zapewne pan Ashley, ojciec tego młodego człowieka, któregośmy spotkali u pani Warwick.

— Tak, ale mój ojciec nie ponosi winy, nikt go nie może potępiać — zawołała trochę patetycznie Helga; tamten zrujnował nas i znieważył mego ojca przy tem spotkaniu. Ojciec mój długo znosił cierpliwie.

W tej chwili nadeszła pani Byrne, trochę zgorszona, trochę rada temu sam na sam córki z młodym Germaninem, wchodząc usłyszała tylko, że Konrad nazywał coś godnem czci.

— Co jest godnem najwyższej czci? — spytała.

— Człowiek, który broni swego honoru, córka, która broni ojca... — poczem oświadczył pani Byrne, że rodzice jego zgodzili się i on miał zamiar dziś jeszcze zaręczyć się z Helgą.

— Nie mogą chyba jej nic zarzucić prócz ubóstwa — rzekła pani Byrne.

— Trochę ich to razi, że jest Angielką, to prawda, że chociaż jest ona pani córką, lecz nosi na nieszczęście nazwisko Byrne, które nie jest znane w Hamburgu.

— To właśnie jest najgorsza strona mieszanych małżeństw; ja także spadłam tu niegdyś jak z chmur, nikt nie wiedział kim jestem i nazywano mnie cudzoziemką...

— Mogli się przecie dowiedzieć.

Ludziom nie chodzi o to, nie zadają sobie trudu.

Ale — kończył Konrad — wobec tego co się stało, musimy trochę zaczekać aż się chmury rozproszą, winien to jestem rodzicom.

— Chmury te mogą być jeszcze czarniejsze.

— Postaram się, aby tak nie było; od jutra biorę w ręce całą sprawę.

Pani Byrne nie zdążyła spytać, jak to zrobi, bo w tej chwili nadeszła Helga; a wkrótce potem zaczęło się przyrządzanie ponczu, czem Konrad zajął się z wielkiem znawstwem. Z zegarkiem w ręku czekał aż północ nadejdzie, a gdy przyszła otworzył okno, nasłuchując godziny z wieży, a podając spieniony i gorący napój obu paniom — zawołał:

— Wiwat nowy rok!

Chłodne powietrze wtargnęło do pokoju. Helga wstrząsnęła się — i rzecz dziwna, mimo, że osiągnęła cel zamierzony i zatrzymała oświadczyny Konrada, była trochę rozczarowana, że nie powiedział jej nic.

Instynktownie odgadła treść jego rozmowy z matką, i choć nie chciała wyjść za niego, czuła się dotkniętą, że może teraz on jej nie chce.

(C. d. n.)

nie, gdyż jeden doznał pęknięcia czaszki, drugi zmiażdżenia nogi.

— (c) **Rozpędzone auto z szturmówką hitlerowską w rowie.** Na Śląsku Opolskim koło N. Miasta wpadło do rowu auto ciężarowe, w którem jechali członkowie szturmówki hitlerowskiej; jedna osoba została zabita, szereg rannych.

Z WILNA.

— **Nabożeństwo za duszę śp. M. Mościckiej.** Dzisiaj w Nieświeżu o godz. 9 rano w kościele farnym odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę śp. Michaliny Mościckiej, małżonki p. Prezydenta Rzplitej. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i organizacyj społecznych.

— **Zabłąkany gołąb sowiecki.** Na polach wsi Łuczaje koło odcinka granicznego Kozakowicze włościanie znaleźli gołębia z przywiązanym do nóżki kawałkiem pergaminu. Jak ustalono gołąb jest kompletnie zmęczony i głodny i przeleciał około 350 km. Leciał on ze Starego Konstantynowa na Ukrainie do Mińska z pozdrowieniem sowieckiem z powodu otwarcia nowej szkoły zawodowej technicznej. Gołąb z powodu wyczerpania nie doleciał do Mińska i spadł na ziemi polskiej. Gołębia doręczono władzom KOP., które oddadzą go następnie komendantowi sowieckiej straży granicznej.

Przygotowania do uroczystości 6-go października.

Trybuny.

Prace około budowy trybun na Błoniach postępują w szybkiem tempie. Trybuny buduje się na przestrzeni 500 m długości i 20 m wgłąb. Trybuny dzielą się na kilka grup oznaczonych dużemi literami alfabetu od „A" do „H", przyczem literą „A" oznaczono pierwszą grupę, licząc na lewo od wylotu ul. Słonecznej.

Pierwszą grupę „A" stanowią miejsca stojące po 2 zł w liczbie około 1.000, poczem następuje druga grupa „B", również stojące po 3 zł w liczbie około 1.700. Dalej mieści się grupa miejsc siedzących w liczbie około 1.500 po 7 i 5 zł, następnie znajduje się loża honorowa reprezentantów naczelnych władz państwowych cywilnych. W środku loża Prezydenta Rzplitej i Marszałka. W dalszym ciągu następuje loża honorowa dla władz wojskowych, poczem biegną analogiczne grupy oznaczone dalszemi literami alfabetu z tem, że między grupą siedzących, a stojących miejsc zbudowana jest trybuna dla członków Rady miejskiej.

Naprzeciw trybun, a wzdłuż Al. 3-go Maja będą wyznaczone miejsca stojące dla reprezentacyj rozmaitych związków. Grupy te obliczono na 30.000 osób. Przestrzeń zaś na Al. 3-go Maja od Parku Jordana do ul. Piastowskiej przeznaczona będzie dla wielotysięcznej rzeszy publiczności, która będzie pragnęła zobaczyć niezwykłą uroczystość wojskową.

Wobec tego, że Al. 3-go Maja położona jest wyżej od terenu Błoń, publiczność będzie miała zupełnie dobry widok na przebieg całej uroczystości.

Rewja.

Już w godzinach porannych z kilku stron miasta napływać zacznie kawalerja na Błonia. Wszystkie pułki kawalerji ustawią się naprzód dla odebrania wojskowego raportu przez gen. Dreszera, poczem nastąpi rozjazd na Małe Błonia, skąd po uformowaniu się w odpowiednich szeregach defilować będą przed Marszałkiem w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej.

Defilada przewidziana jest na godzinę południową.

Pożądanem jest, aby publiczność stosunkowo wcześnie zajmowała miejsca na trybunach, gdyż później dostęp na Błonia będzie bardzo utrudniony.

Szczegółowy program uroczystości będzie podany plakatami do wiadomości publicznej.

* * *

Nalepki okienne na 6 października wydane naskutek uchwały komitetu miejskiego już ukazały się w handlu. Nalepka przedstawia orła białego na czerwonem tle, podtrzymującego w szponach dwie plakiety, w jednej profil króla Jana Sobieskiego, w drugiej Marszałka Piłsudskiego. Pod spodem daty: 1683—1933. Cena nalepek po 10 gr. Czysty dochód przeznaczony na T. S. L. Komitet specjalnie zastrzegł sobie niskie ceny sprzedaży nalepek, by umożliwić każdemu, aby w tym dniu mógł ozdobić okna swego mieszkania.

stronnictwa. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej państwa wygłosił prezes stronnictwa prof. Rybarski.

Nowy attaché wojskowy Finlandji w Warszawie.

Wczoraj podsekretarz stanu w MSZ. hr. J. Szembek przyjął posła Finlandji w Warszawie p. Idmana, który przedstawił mu nowego attaché wojskowego Finlandji w Warszawie mjr. Sloor'a.

Sensacyjna rozprawa.

Tarnów 29 września.

(PAT) Sensacyjna rozprawa przeciw Jeżowerowi i towarzyszom o znieważenie prezydenta miasta Marszałkowicza zakończyła się w ten sposób, że Nalezińska, wynajęta do napaści na prez. Marszałkowicza, otrzymała 3 miesiące aresztu, Jeżower 6 miesięcy, a Lehrhaupt 8 miesięcy aresztu, dwaj ostatni bez zawieszenia kary. Reszta oskarżonych została uwolniona.

Awantury hitlerowców na Górnym Śląsku.

Katowice 29 września.

(Tel. wł.) Na zwołane do Katowic zgromadzenie Deutsche Partei maszerowała grupa około 40 osób, która śpiewała demonstracyjnie pieśń „Horst Wessel" oraz wznosiła okrzyki „Heil Hitler". Na uwagę policji uczestnicy pochodu przybrali zaczepną postawę a nawet usiłowali rozbroić policjantów. Przy użyciu pałek gumowych demonstranci zostali rozproszeni. Dwóch policjantów zostało poturbowanych. W związku z tem aresztowano 16 demonstrantów.

Polska i Gdańsk wobec Ligi

Berlin 29 września.

(PAT) Oświadczenia prezydenta Rauschninga i ministra Becka, złożone na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów odbiły się w sprawozdaniach korespondentów prasy niemieckiej z Genewy głośnem echem. „Deutsche Allg. Ztg." pisze, że posiedzenie Ligi przejdzie do historji jako wypadek szczególnej doniosłości, ponieważ po tylu walkach i protestach po raz pierwszy Rada była świadkiem całkowitej jednomyślności między Gdańskiem i Polską, opartej na atmosferze pojednania i zaufania.

„Przygotowania do Unji bałkańskiej".

Londyn 29 września.

(PAT) Pod nagłówkiem „Przygotowania do unji bałkańskiej „Daily Telegraph" twierdzi, że koła polityczne przypisują wielkie znaczenie niedawnej wizycie w Turcji premjera greckiego Tsaldarisa i obecnej wizycie Venizelosa. Król jugosłowiański Aleksander przybywa do Turcji w sobotę, a minister Titulescu 10 października. Wreszcie 25 października przybędą Mołotow, Litwinow i Woroszyłow. Wszystkie te wizyty w Turcji mają na celu przygotowanie unji bałkańskiej. W najbliższym czasie zawarte zostaną nowe umowy, których rezultatem będzie ogólne porozumienie czarnomorskie 5-ciu o ile Bulgarja zechce się przyłączyć to 6-ciu państw położonych nad Morzem Czarnem i Morzem Egejskiem.

TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie „**Dzieje śmiechu**".

CYGANERJA: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „**Miłość, młodość i Ska**".

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara „**Firma**".

TEATR PRASKIE OKO: „**Z całego serca**".

Teatr „Rozmaitości".

Już w najbliższych dniach nastąpi otwarcie teatru „Rozmaitości" w pięknie przez T. Gronowskiego urządzonej sali przy ul. Kredytowej 14.

Na całość programu inauguracyjnego złożą się następujące utwory operetka w 1-ym akcie L. Fall'a, „Piękny Sen", dramat w 1-ym akcie Andrzeja de Lorde'a na tle E. Poego p. t.: System doktora Goudrona, dalej farsa w 1-ym akcie P. Vebera p. t. „Julek umie być wdzięczny", wreszcie jeden z najsensacyjniejszych utworów współczesnego teatru francuskiego Jana Coteau „La vois humaine", grany z niesłabnącem powodzeniem w komedji francuskiej. Do obsady aktorskiej tego inauguracyjnego programu teatru należą pierwszorzędne siły. Oprócz aktorów wymienionych już poprzednio z Wojciechem Brydzińskim na czele, pozyskano znakomitą artystkę Milę Kamińską, Elnę Gistedt, Antoniego Fertnera i Władysława Waltera. Kierownictwo reżyserskie dyr. T. Trzciński i K. Benda. Dekoracje i kostjumy T. Gronowskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Martwy dom".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami".
Capitol: „Jasnowłosy sen" i „Demon wielkiego miasta".
Casino: „Nowoczesny Robinson".
Colosseum: „Jego ekscelencja subjekt" i rewja „Pierwsza klasa".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „Pożegnanie z bronią".
Hollywood: „Rotambole" i rewja.
Stylowy: „Jaką mnie pragniesz".
Światowid: „Noc w Kairze".
Majestic: „Dom Kiszot".

Radjo.

Koncert solistów.

W poniedziałek, dnia 2 października br. o godz. 16.55 wystąpią w studjo rozgłośni warszawskiej doskonały skrzypek lwowski, Henryk Czapliński, oraz ceniona mezzosopranistka, Wanda Roessler-Stokowska. Program składa się z drobnych popisowych utworów skrzypcowych oraz szeregu pieśni.

Wieczór kompozytorski Adama Wieniawskiego.

W poniedziałek, dnia 2 października br. o godz. 20.00 rozgłośnia warszawska nadaje koncert poświęcony twórczości Adama Wieniawskiego, program audycji składać się będzie z dwóch części, — z których pierwsza zawiera suitę baletową „Lalita", kilka utworów fortepianowych w wykonaniu Olgi Iłwickiej, oraz pieśni ludowe w wykonaniu Heleny Lipowskiej. W drugiej części — nadana będzie dwuaktowa japońska legenda liryczna pt. „Megae" z udziałem Emmy Szabrańskiej, H. Lipowskiej I. Dygasa i R. Wragi. Całością dyryguje kapelmistrz Wolfstal.

W związku z tą audycją o godz. 19.25 prof. Stanisław Niewiadomski nakreśli w krótkiem słowie wstępnem sylwetkę kompozytora.

Program na niedzielę 1 października.

9.00: Audycja poranna, 10.05: Nabożeństwo z Poznania, 11.45: Muzyka religijna z płyt, 12.15: Poranek muzyczny (ork. symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Zofja Rabcewiczowa (fortepian). W przerwie pogadanka dla sfer pracujących, 14.00: Odczyt rolniczy: 14.15: „Giełda rolnicza", 14.20: Tańce, sceny i monologi ludowe z płyt, 15.00: Odczyt rolniczy, 15.20: Koncert w wyk. orkiestry salonowej Wiesława Wiłkosza, 16.00: Program dla dzieci, 16.30: Muzyka z płyt, 16.45: „Po zgonie Batorego" — podług studjum Dr W. Sobieskiego, 17.00: Pogadanka p. t.: „Pani w szkole i mama w szkole" wygł. p. Irena Gombrowicz, 17.15: Chór „Harfa" i Aniela Szlemińska — śpiew, 18.00: Słuchowisko „O Batorym", 19.00: Wiadomości bieżące, 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży, 19.50: Dziennik wieczorny, 20.00: Koncert muzyki lekkiej (Ork. pod dyr. St. Nawrota i Mieczysław Fogg — piosenki), 21.00: Odczyt aktualny, 21.15: Na wesołej lwowskiej fali, 22.15: Sport, 22.25: Muzyka taneczna z „Adrji".

Program na poniedziałek 2 października.

7.00: Audycja poranna, 11.30: Przegląd Prasy i komunikaty, 11.50: Wiadomości bieżące, sygnał czasu, hejnał Marjacki, płyty, 12.30: Dziennik południowy, płyty i komunikaty, 15.55: koncert ze Lwowa muzyki lekkiej w wyk. Ork. T. Seredyńskiego, 16.40: Lekcja francuskiego, 16.55: Koncert solistów, Wanda Roessler-Stokowska (msopr.) i J. Czapliński (skrzypce), T. ze Lwowa, 17.50: Skrzynka rolnicza, 18.00: Odczyt z cyklu „Zagadnienie gospodarcze", 18.20: Audycja żołniersko-strzelecka, 18.45: Muzyka z płyt, 19.25: Adam Wieniawski — sylwetka — wygł. prof. Stanisław Niewiadomski, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Koncert (orkiestra i Olga Iłwicka i Lipowska), 20.40: „Współczesna literatura rumuńska" — wygł. p. Dusza Czara, 20.55: „Megae" — japońska legenda liryczna w 2-ch aktach, 22.35: Muzyka taneczna z płyt.

Program na wtorek 3 października.

7.00: Audycja poranna, 11.30: Przegląd Prasy i komunikaty, 11.57: Sygnał czasu, Hejnał Marjacki, 12.05: Płyty, 15.40: Muzyka lekka w wyk. Zespołu Górzyńskiego, 16.40: Skrzynka pocztowa, 16.55: Recital fortepianowy Maryli Jonasówny, 17.30: Piosenki w wyk. Stanisława Gruszczyńskiego, 17.50: „Listowne nauczanie rolnictwa" — wygł. prof. Stefan Jankowski, 18.00: Odczyt p. t.: „Dawid i Delacroix jako przedstawiciele klasycyzmu i romantyzmu" — wygł. Dr Jadwiga Puciata-Pawłowska, 18.20: Muzyka z kaw. „Gastronomja", 19.25: Feljeton aktualny, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Kwadrans literacki p. t.: „Schronisko" — Nowela Wł. Orkana, 20.15: Płyty, 20.30: Transmisja z Bukaresztu Europejskiego Koncertu Rumuńskiego, 22.40: Sport, 22.50: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

Z trybuny i prasy.

„Kurjer Warszawski" tropi „germanofilów".

„Kurjer Warszawski" z dnia 27 września br. przedrukowując kilka ustępów z artykułu „Czasu" p. t. „Nasz stosunek do Niemiec" zaopatruje go w komentarze, świadczące o ukrytych tendencjach do pewnej złośliwości w redakcji tego pisma, lecz nie o zrozumieniu naszych przewodnich tez. Przedewszystkiem nie dążyliśmy do porozumienia z „Trzecią Rzeszą", ani „Drugą", ani „Czwartą", lecz do porozumienia z Niemcami. Powtóre nie pisaliśmy **o stosunku Niemiec do nas**, lecz **o naszym do Niemiec.** Jeśli Niemcy nie prowadzą polityki rozsądnej, to czy przez to mają być zasadnicze wytyczne naszej polityki zmienione? Co innego jest mieć pewien program, a co innego widzieć jasno trudności na drodze do jego realizowania i być przygotowanym na wszystkie ewentualności. Cóż wreszcie można zarzucić naszej zasadniczej tezie, że porozumienie na podstawie obecnego „status quo" naszej granicy zachodniej byłoby dla obu narodów korzystne.

Niespodzianka...

Pisząc o werdykcie w procesie sanockim p. Bolesław Koskowski, naczelny publicysta „Kurjera Warszawskiego", podkreśliwszy, że „zbrodnię uznano za zbrodnię", a „żadne względy uboczne nie powstrzymały słusznego biegu rzeczy" — zaopatruje swoje wywody w następującą, niezwykłą, jak dla organu sympatyków narodowej demokracji, uwagę:

Z chwilą, kiedy Polska stanie się państwem niewzruszenie praworządnem, rozpocznie się nowy okres w systemie pomajowym. Ten okres będzie działał na korzyść obecnego s...emu. Ale jednocześnie i wszyscy inni zarobią na nim. Zwrot bowiem pod hasłem „Prawo jest prawem" jest, bez względu na treść prawa, już sam przez się umoralniającym obywateli i wzmacniającym władzę państwową.

Wizyta premjera na Zamku.

Pan premjer Jędrzejewicz wczoraj przed południem został przyjęty na dłuższej audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej, któremu złożył sprawozdanie o bieżących pracach rządu.

Z Rady ministrów.

Wczoraj w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem rozpatrzono szereg spraw z dziedziny gospodarczej. M. in. rozpatrzono kilka projektów rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustaw. Wśród tych znajduje się dekret o popieraniu elektryfikacji i dekret o sporządzaniu bilansów w spółkach akcyjnych.

Przyjęcia u ministra przemysłu i handlu.

Minister przemysłu i handlu Dr Zarzycki przyjął wczoraj posła szwedzkiego p. Henningsa, który przedstawił p. ministrowi delegację szwedzką jaka przybyła do Warszawy celem rokowań handlowych z Polską. Następnie minister Zarzycki przyjął na audjencji nowego dyrektora polsko-francuskiego towarzystwa kolejowego p. Andree Petel.

Dalsze ulepszenia międzynarod. komunikacji kolejowej.

W dniach od 9 do 14 października br. odbędzie się w Bukareszcie międzynarodowa europejska konferencja kolejowa w sprawie rozkładów jazdy. Na konferencję tę wyjeżdża delegacja polska z dyr. dep. ministerstwa komunikacji inż. Gronowskim na czele. Delegacja polska wystąpi z 32 wnioskami dotyczącemi ulepszenia rozkładu jazdy. Najważniejszy z nich dotyczy gotowości przyspieszenia w granicach Polski o 50 minut pociągu Paryż — Berlin — Warszawa — Niegoreloje — Moskwa.

Unieruchomienie statków handlowych polskich?

Gdynia 29 września.

(Tel. wł.) Wśród marynarzy polskiej floty handlowej w Gdyni panuje silne wzburzenie z powodu zamierzonego unieruchomienia pewnej ilości statków oraz redukcji marynarzy. Dyrektor urzędu morskiego w Gdyni podjął w związku z tem interwencję u rządu.

Zmiany personalne w korpusie oficerskim.

Ostatni Dziennik Personalny ministerstwa spraw wojskowych przynosi zmiany w korpusie oficerskim W. P.

Na mocy zarządzenia ministra spraw wojskowych ppułk. dypl. Dżugaj objął stanowisko szefa wydziału uzupełnień w MSWojsk., komendantami PKU. m. in. mianowani zostali mjr. Żygmunt Hofbauer w Samborze, mjr. Eugenjusz Kamiński w Przemyślu, ppułk. dypl. Kończyc ze sztabu gł. przeniesiony został do biura wojskowego w ministerstwie komunikacji, szefem sztabu 18 dyw. piech. mianowany został mjr. Br. Noel, a szefem sztabu 11 dyw. piech. mjr. Ed. Maliszewski, pomocnik attaché wojskowego w Paryżu kpt. K. Jarzębiński przeniesiony został do 2 p. lot., a kpt. dypl. Modest Frastawiecki ze sztabu gł. mianowany został pomocnikiem attaché wojskowego w Paryżu.

W korpusie oficerów kawalerji mjr. Calewski Wacław z 1 p. szw. do 26 pułk. uł. na stanowisko dowódcy szwadronu zapasowego.

Narady Stronnictwa Narodowego

W sejmie w sali posiedzeń klubu parlamentarnego Stronnictwa Narodowego odbyło się wczoraj zebranie posłów i senatorów tego

Uspakajające zapewnienie Niemiec

Berno 29 września.

(PAT) Po rozmowie z ministrem Neurathem i Goebbelsem związkowy minister spraw zagranicznych Motta oświadczył w parlamencie, że ministrowie niemieccy zapewnili go, że polityka niemiecka nie jest zwrócona przeciwko Szwajcarji i że Rzesza nie zamierza bynajmniej absorbować wszystkich ludów rasy germańskiej i używających języka niemieckiego, gdyż groziłoby to jej konfliktem z wielu państwami. Niemcy pomimo różnic ustrojowych, pragną żyć z Szwajcarją w przyjaźni.

Odroczenie wydalenia.

Moskwa 29 września.

(PAT) Na prośbę przedstawicieli prasy niemieckiej, wysiedlonych decyzją władz sowieckich z terytorjum ZSRR, prawo pobytu ich na terenie Związku sowieckiego przedłużone zostało o dwa dni, do 30 bm., celem umożliwienia im załatwienia spraw osobistych.

Dollfussowi grożą śmiercią.

Paryż 29 września.

(PAT) „L'Oeuvre" podkreśla, że kanc. Dollfuss otrzymuje dziennie od 150 do 200 listów z groźbą śmierci.

Wotum zaufania dla de Valery.

Londyn 29 września.

(Tel. wł.) Parlament irlandzki wyraził wczoraj wieczór rządowi de Valery 80 głosami przeciw 65 votum zaufania.

Po katastrofie powodzi w Meksyku

Nowy Jork 29 września.

(PAT) Akcja ratunkowa na terenach Meksyku, dotkniętych katastrofalną powodzią i huraganem trwa w dalszym ciągu. Z pod gruzów w Tampico wydobyto 125 zwłok. Tysiące rannych korzysta z pomocy lekarskiej. W wielu miejscowościach zjawili się bandyci, którzy plondrują opuszczone domy. Władze z całą bezwzględnością tępią tego rodzaju wypadki. Zwłoki 2 bandytów, zastrzelonych przez policję w Tampico wystawiono na widok publiczny.

Zwycięscy Gordonn-Benneta.

Nowy Jork 29 września.

(PAT) Wczoraj zwycięscy lotu balonów wolnych o Puhar Gordonn-Benneta kpt. Hynek i por. Burzyński przyjęci byli przez sekretarza stanu Hulla w zastępstwie prezydenta Roosevelta. Lotnicy nasi złożyli następnie wizyty: ministrowi wojny Dernowi, zarządowi narodowego stowarzyszenia aeronautycznego oraz posłowi kanadyjskiemu, któremu podziękowali za życzliwą pomoc władz kanadyjskich. Na dzień dzisiejszy wyznaczone zostały dalsze wizyty. W niedzielę w Chicago, dokąd udadzą się lotnicy, odbędzie się wielkie przyjęcie, w czasie którego nastąpi wręczenie im puharu. Z Chicago kpt. Hynek i por. Burzyński powrócą do Now. Jorku, skąd w poniedziałek odpłyną na pokładzie okrętu „Kościuszko", zabierając ze sobą balon, który znajduje się w zupełnie dobrym stanie.

Nowy rekord wysokości lotu.

Paryż 29 września.

(PAT) Lotnik francuski Lemoine pobił wczoraj światowy rekord wysokości lotu. Z pierwszego badania barografów wynika, że Lemoine osiągnął wysokości 13.800 m. Wobec tego lotnik francuski pobiłby rekord Anglika Uwinsa, który osiągnął wysokość 13.404 m.

Czego Lemoine doznał.

Paryż 29 września.

(PAT) W wywiadzie prasowym lotnik Lemoine, który pobił wczoraj światowy rekord wysokości lotu, osiągając 13.800 m. oświadczył, że wysokość 8000 m. osiągnął w ciągu 30 minut. Na wysokość 13.000 m. lotnik wzniósł się w ciągu następnej godziny. Odczułem wówczas, mówił Lemoine, wielkie zimno, 60 stopni poniżej zera. Widziałem zgóry część Francji oraz brzegi kanału la Manche i zarys wybrzeży angielskich. Aparat z ogrzanym tlenem działał sprawnie i oddychałem dobrze. Odczułem, b. silny ból oczu, które dosłownie miałem zamrożone, ponieważ na tej wysokości nie można było założyć okulary. Dlatego też opuściłem się niżej, gdy już pobiłem rekord. Będę mógł jednak wznieść się jeszcze wyżej i gotów jestem ponowić tę próbę, o ile zajdzie potrzeba.

Odlot Lindbergha do Tallina.

Moskwa 29 września.

(PAT) Płk. Lindbergh z żoną odleciał o godzinie 11.42 według czasu moskiewskiego do Tallina.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„U mety"** K. H. Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc"**.

TEATR LETNI: Codziennie **„Spódniczka czy toga"**.

TEATR POPULARNY: „Małżeństwo Lili".

TEATR POLSKI: Dziś premjera wielkiego widowiska p. t. **„Sprawa Dantona"**, pióra St. Przybyszewskiej.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR ATENEUM: Nieczynny.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR 8.30 (na Woli): Wobec kolosalnego powodzenia daje do końca tygodnia **„Kobietę, która wie czego chce"**.

LEON KOWALSKI.

Z kroniki Szkoły Sztuk Pięknych.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem ja o zajściu z Seniorem opowiedziałem naszemu profesorowi anatomji Dr A. Gabryszewskiemu, kochanemu i bardzo zacnemu, u którego chwilowo mieszkałem w klinice chirurgicznej na Wesołej — był wtedy asystentem u prof. Rydigiera. Nie chciał memu opowiadaniu wierzyć — był zaskoczony. Znał dobrze Seniora z najlepszej strony jako człowieka o wysokiej kulturze i choć ja zrezygnowałem z Bąkowskim z mieszkania w Bursie, jednak pojechał wyjaśnić sprawę.

Powrócił, namawiając mnie, abym szedł do Seniora. Teraz będzie wszystko lepiej! Mnie się jednak nie spieszyło. Nazajutrz na zaptanie prof. Łuszczkiewicza — opowiedziałem jak się rzecz ma. Prosiłem, aby mnie zwolnił z tego mieszkania w Bursie.

Łuszczkiewicz zbladł: „Patrzcie panowie co się to dzieje!"

Minęło parę dni, otrzymałem od Seniora b. uprzejmy list z prośbą abym przyszedł. Znowu namówiłem kolegę, aby pójść tam razem, wprost już z ciekawości, jak się ta sprawa skończy.

Znowu stalowe oczy z pod siwych brwi. Senior teraz jest przesadnie grzeczny. Podaje nam rękę. Przedtem ani mowy o takim powitaniu.

„Proszę siadać".

„Dziękujemy! my nie możemy usiąść, my ze średniej szkoły".

„Ależ proszę bardzo uprzejmie, bo ja też będę zmuszony stać". Ceremonja chińska trwa jakiś czas, siadamy na skraju krzeseł. Senior podsunął się do mnie blisko z miną niepewną, miałem wrażenie, że mnie będzie bił.

„Co Pan Panu Łuszczkiewiczowi powiedział?"

„Oczywiście nie wszystko co Pan Senior mi polecił..."

„Ten człowiek na mnie napadł na Rynku, krzyczał, że ja studjuję całe życie „gnój i śmiecie", widocznie aluzja do mojej pracy o tych wyrazach. Krzyczał, że Panom być może w przyszłości będzie całe społeczeństwo się kłaniać, gdyż jesteście artystami, a nie jakimiś tam filologami. Oni posiadają talent, a Pan co? Matejkę też z początku traktowano nieodpowiednio, a potem cały kraj go czcił. A Pan co?...

„Mój Panie", znowu zaszeptał Senior przez zaciśnięte zęby. „Najeżdżają mnie różni panowie, poważni ludzie czegoś odemnie chcą i dla czegoś uwzięli się wszyscy i chcą aby Pan koniecznie tu w tej bursie mieszkał".

„My ślicznie dziękujemy!, rzekłem na takie dictum, ja ani pragnę, ani się o to ubiegam, jak również i mój kolega, na życzenie osób trzecich jakoteż i na uprzejmy list P. Seniora tu się znaleźliśmy. Bardzo dziękujemy i przepraszamy".

„Ależ nie", wykrztusił Senior z udaną pokorą. „Ja Pana proszę, bardzo proszę, niech Pan będzie tak dobry zamieszka tu. Ja Pana błagam, niech Pan mieszka u mnie z tym pańskim kolegą. Dam Panu łóżko (już prawie krzyczał), ciągnął dalej Senior, dam Panu miednicę. Wszystko co Pan będzie chciał. Będę Panu osobiście palił w piecu... błagam, proszę się sprowadzić, abym miał raz spokój".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Wahaliśmy się kilka dni, ale pod presją Łuszczkiewicza, który chciał postawić na swojem, sprowadziliśmy się i mieszkaliśmy cały rok. Było nam tam nieźle. Senior dotrzymał słowa.

Mimo tak efektownego przyjęcia, na wstępie przy bliższej orjentacji w terenie okazało się, że prof. Gabryszewski miał rację. Rzeczywiście prof. Malinowski pozą swym wybuchowym temperamentem był człowiekiem dobrym i dogadać się z nim było można. Że był surowym do swych lokatorów dziwić się nie było zbytnio czego, bo materjał rzeczywiście był dość palny, młody, ale to dowodziło, że Senior brał na serjo swoje obowiązki względem młodzieży, to też z tych „pensjonarjuszy" sporo wyszło obowiązkowych i tęgich ludzi. Obok Seniora sprawował rządy vicesenior p. Dr Adam Chmiel, szanowny Dyrektor Archiwum Miejskiego. Był również tajemniczy i nieprzystępny, jak i Senior, może to i było koniecznem dla utrzymania prestige'u wobec tej niesfornej bandy, która gnieździła się w średniowiecznych skarpach bursy. Chodził p. Chmiel w meloniku, spoglądał z za cwikiera dość poważnie na nas.

Mimo, że później już bywałem u pp. Seniorów, uczyłem nawet ich synka rysunków, jednak Senior miał mnie na oku, niedowierzał, choć go liczni wspólni znajomi chcieli do mnie i do mego kolegi przekonać. Vicesenior, który był bliższy nam wiekiem i miał więcej dla nas wyrozumiałości, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał jednak iść po linji polityki Seniora względem podwładnych, spoglądał na nas czasem z pewną też nieufnością. Trudno! Twarde było życie, ale musiało być takiem. Wskazywał na to choćby taki fakt. Dostałem obstalunek namalowania na wystawę we Lwowie 4 godeł państwowych. Narysowałem sobie jednego takiego białego orła, usiadłem na podłodze i gwoździem wybijałem patron, dla odbicia następnych trzech. Była wprawdzie godzina 2-ga w nocy, praca się zaciągnęła i możliwe, że miarowe pukanie o tak późnej godzinie przeszkadzało spać p. Viceseniorowi, który mieszkał pod nami. Dość, że nagle drzwi się otwarły bez uprzedzenia i p. Dr stanął w drzwiach w cały wzrost w meloniku, patrząc przez cwikier dość groźnie.

„Co pan tu robi? przecież spać nie można".

Cała lekkomyślność moja stanęła mi przed oczyma, rzekłem de ma plus douce voix jak tylko mogłem: „Patrony wybijam".

„Patrony?" Miałem wrażenie, że Vicesenior nie bardzo się zorjentował o jakie patrony chodziło — obrócił się i wyszedł milcząc. Przerwałem oczywiście robotę. Następstw tej wizyty na szczęście nie było. Ale oko władzy w dalszym ciągu nas pilnie doglądało...

Kiedy skończyłem szkołę i przy końcu roku wyjeżdżając za granicę żegnałem się z Bursą pour toujours powiedział mi Senior: „jak było to było, ale daję Panu słowo, że jak dotąd nie było, tak i po odejściu Panów w Bursie malarzy nie będzie". Dotrzymał słowa, więcej do Bursy malarzy nie wpuścił — my byliśmy pionierami i ostatnimi mohikanami. Może Senior miał i rację...

(C. d. n.)

Dział gospodarczy.

O organizację handlu eksportowego.

Troska, jaką otaczane są sprawy naszego wywozu, znajduje pełne uzasadnienie w położeniu polityczno-handlowem i płatniczem naszej gospodarki. Nadwyżki wywozowe stanowią bowiem jedyne niemal źródło pokrycia naszych płatności wobec zagranicy. Mimo wielkiej prężności naszego wywozu, trudności napotykane na rynkach zagranicznych powodują jego zmniejszanie się w ciągu r. b., któremu to spadkowi nie towarzyszy proporcjonalne obniżanie się przywozu. Rezultatem jest **zmniejszenie się aktywnego salda bilansu** handlowego ze 136.393 tys. zł. w pierwszych ośmiu miesiącach r. b. do 67.584 tys. zł. w analogicznym okresie r. b. Ewolucja na tym odcinku nakazuje nam dalsze kontynuowanie wysiłków w kierunku podtrzymania naszego wywozu i wzmocnienia jego podstaw.

Zagadnienie nie jest proste. Istota trudności wypływa z faktu słabości finansowej i wadliwej organizacji naszego handlu wewnętrznego i braku tradycji w handlu zagranicznym i morskim. Stoimy wobec konieczności wytworzenia typu polskiego eksportera i importera. Jakkolwiek bowiem udało się nam ostatnio formalnie wyzwolić od pośrednictwa zagranicznego, przestawiając znaczną część naszej wymiany z zagranicą na drogę morską, oraz nawiązując bezpośredni kontakt z rynkami zbytu i źródłami zakupu, to jednak rezultaty faktyczne nie odpowiadają zewnętrznym. Towary przywożone i wywożone z Polski są w olbrzymiej większości wypadków (90%) transportowane na statkach płynących pod obcą banderą, a ponadto finansowane zarówno w eksporcie, jak i w imporcie przez obcych pośredników, dyktujących w tych warunkach ceny i inne warunki transakcji.

Pośrednicy zagraniczni posiadają ciągle jeszcze dominującą przewagę nad naszym handlem zagranicznym. Nieznajomość rynków obcych, brak środków finansowych i obawa przed ryzykiem sprawiają, że nasi producenci i kupcy pozostają częstokroć w całkowitej od nich zależności. Przy eksporcie towary sprzedawane bywają czy to loco fabryka, czy loco polska stacja kolejowa agentom zagranicznym, którzy komasując transporty wywożą je zagranicę i sprzedają ze znacznemi zyskami. W imporcie eksporterzy zagraniczni narzucają naszym kupcom towar i dyktują ceny, udzielając poważniejszych kredytów towarowych, oraz innych ulg czy ułatwień. Proceder ten prowadzi do zmniejszenia się naszych wpływów płatniczych, pozostawiając ponadto dyspozycję nad naszą wymianą z zagranicą w obcych rękach.

Dążąc do **usamodzielnienia naszego handlu zagranicznego,** a zwłaszcza do wzmożenia wywozu, konieczne jest opracowanie i przeprowadzenie jednolitej akcji, obejmującej wszystkie odcinki życia gospodarczego, wiążące się z wymianą zagraniczną. Przedewszystkiem dążyć należy do zwiększenia naszej własnej floty handlowej, oraz do usprawnienia funkcjonowania portów polskich. Mimo wielkich sukcesów, jakie przyniosły nam na tym ostatnim odcinku ostatnie lata, wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Ulepszenie sieci kolejowej, łączącej polskie porty, a zwłaszcza Gdynię z zapleczem, oraz ułatwienia i usprawnienia celne, szczególnie w porcie gdyńskim, przyczyniłyby się bezwątpienia do zwiększenia naszych obrotów morskich. Główny nacisk kierować się jednak winien w dwóch kierunkach, a to wytworzenia takich warunków pracy, w których mógłby szybko rozwinąć się typ własnego eksportera i importera, oraz przeprowadzenie odpowiedniej akcji wychowawczej wśród naszego kupiectwa.

Doniosłym czynnikiem wzmacniającym nasz wywóz, zwłaszcza ze względu na częstokroć pionierski jego charakter, szczególnie w dziedzinie artykułów przemysłowych, jest pomoc udzielana wywozowi temu przez państwo. Moment obecny stanowi właściwą chwilę dla usprawnienia tej pomocy i dostosowania jej do potrzeb chwili. Wobec zniesienia systemu zwrotu ceł przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych i konfekcyjnych, oraz niektórych rolniczych (mięsnych), powstaje obecnie doniosłe zagadnienie reformy systemu pomocy dla eksportu. Reforma ta iść ma podobno w kierunku większej, niż dotychczas indywidualizacji, oraz premjowania nietyle poszczególnych transakcyj eksportowych, co raczej samego przemysłu wywozowego. Pamiętać w każdym razie należy, że w obecnych trudnych warunkach penetracji na rynki zagraniczne, od istnienia skutecznej pomocy wywozowej zależne są liczne gałęzie naszego eksportu.

Problem finansowania wywozu, a w szczególności stworzenia kredytów eksportowych i importowych jest decydujący dla wyzwolenia się naszego handlu zagranicznego z rąk obcych pośredników. Ostatnio debatowane były różnorodne sposoby rozwiązania tych problemów. I tak wysuwano postulat sfinansowania transakcyj eksportowych, przez zastosowanie kredytu dokumentowego przy eskontowaniu i lombardowaniu strat. Projektowane było również utworzenie funduszu na pokrycie strat kursowych przy transakcjach wywozowych. Środki na cele te miałyby być uzyskane z funduszów publicznych. Niezależnie od tego wysuwane były projekty znalezienia środków finansowych u kapitalistów prywatnych w kraju i zagranicą, dla sfinansowania eksportu drobnej i niezorganizowanej produkcji opartej na pracy chałupniczej. Niezależnie od powodzenia tych poszczególnych projektów wydaje się, iż problem finansowania naszego handlu zagranicznego nie będzie mógł być w całości rozwiązanym, do chwili powstania specjalnej instytucji kredytowej, zajmującej się transakcjami zagranicznemi.

Przełamanie biernego nastawienia naszych sfer gospodarczych w dziedzinie handlu zagranicznego stanowi wkońcu dalszy konieczny warunek należytego zorganizowania wymiany z zagranicą. Trwałe zdobycie pozycji na rynkach zagranicznych wymaga wielkiej aktywności i wielu wysiłków. Konieczną jest do tego znajomość tych rynków, wysyłanie własnych przedstawicieli, a zwłaszcza czynienie możliwie daleko idących ułatwień dla odbiorców. Aktywną rolę eksportera czy importera charakteryzuje w pierwszym rzędzie sposób zawierania przez niego transakcji. — Jedynie kupna f. o. b. i sprzedaże c. i. f. świadczą o samodzielnem występowaniu w handlu zagranicznym. Kupno f. o. b. jest bowiem kupnem w porcie załadowania towaru, a więc u źródeł zakupu, a sprzedaż c. i. f. jest sprzedażą w miejscu przeznaczenia towaru. W tych warunkach dyspozycja towarem pozostaje przez cały czas transportu w rękach kupca, co zwiększa równomiernie zysk z danej transakcji.

Przystępując do akcji organizowania naszego handlu zagranicznego, należy zdawać sobie sprawę, iż wchodzimy na tym odcinku w nowy etap. O ile dotychczas udało się nam stworzyć materjalną aparaturę, umożliwiającą samodzielne występowanie na rynkach zagranicznych, a więc zbudować względnie rozbudować porty morskie, oraz połączyć je odpowiednią siecią transportową z krajem, o ile udało nam się w drodze odpowiednich posunięć polityczno-handlowych skierować na drogi te większość naszej wymiany z zagranicą — to obecnie finałem akcji tej musi być przejście dyspozycji nad wymianą zagraniczną kraju w polskie ręce. Wówczas jedynie będziemy mogli prowadzić politykę importową, zgodną z naszemi interesami gospodarczemi, oraz zwiększyć i wzmocnić nasz wywóz.

A. C.

Kronika.

ZAGRANICA.

Nowa upadłość w Niemczech. Zawiesiła tam wypłaty fabryka konfekcji Bibo et. Jackier. Zobowiązania firmy wynoszą 150.000 Rmk.

Dostawy węgla do Francji. W ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. Francja importowała 10,5 miljonów ton węgla kamiennego, z czego połowa przypada na dostawy węgla angielskiego. Niemcy dostarczyły 2,4 milj. ton, Unja Belgijsko-Luksemburska 1,8 milj. ton, Holandja — 689 tys. oraz **Polska — 403 tys. ton.** Należy nadmienić, że w ciągu analogicznego okresu roku ub. import z Polski był mniejszy i wynosił 355 tys. ton.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 29 września 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·65, 124·96, 124·34, Holandja 360·65, 361·55, 359·75, Londyn 27·79—27·77, 27·92, 27·62, Nowy York 5·85, 5·89 5·81, Nowy York telegr. 5·86 5·90 5·82, Paryż 34·97, 35·06 34·88, Praga 26·49, 26·55, 26·43, Szwajcarja 173·20, 173·63, 172·77, Berlin w obr. pryw. 213·30. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 80·—, 79·50. Franaszek 243·50 (nom. 6·12), Koleje dojazdowe 8 — Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 4% inwestycyjna 104·50, 104·30, 4% inwestycyjna seryjna 110·25, 110·50, 5% konwersyjna 5·50, 7% stabilizacyjna 51·13 51·—, 54·50, setki, 10% kolejowa 102·50, Listy zast. BGK bez zmiany.

8% listy m. Warszawy 43·55, 43·13 43·38.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·42.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 69·—, stabilizacyjna 77·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20, Londyn 16·05, Nowy York 3·37¼, Belgja 71·97·5, Włochy 27·16, Hiszpanja 43·17·5, Holandja 208·20, Berlin 123·10, Wiedeń 72·59, noty 66·75, Sztokholm 82·70, Oslo 80·60, Kopenhaga 71·65. Sofja —·—, Praga 15·31, **Warszawa 57·70,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·—, Helsingfors 7·10, Japonja —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 29 września 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·50—22·00, pszenica nowa zbierana 21·00—21·50 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 24·00—27·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—0·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 40·00—45·00, mąka pszenna gat. I nowa 37·00—40·00 mąka pszenna II. po luksusow. 34·00—37·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 20·00—25·00, mąka żytnia pytl. 25·00—27·00, żytnia razowa i sitkowa 19·00—21·00, otręby pszenne 9·00—10·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·00—13·50, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 58·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 28 września 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 20·25—20·75, jęczmień browarowy 16·50—17·50, jęczmień 695 g/l 14·50—14·75, jęczmień 675 g/l 13·50—14·25, owies 13·50—14·00, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 33·75—35·75, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 36·00—37·00, rzepik zimowy 39·00—40·00, gorczyca 38·00—40·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 20·00—24·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·11, mak niebieski 63·00—70·00,

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Tragedja nad Sekwaną.

Montmartre, jedno z najbardziej uczęszczanych nocną porą przedmieść Paryża zawsze pełne humoru, świateł i zabawy, było w tych dniach miejscem tragedji. Jeden z zasłużonych i znanych organizatorów życia artystycznego w Paryżu, członek Rady miejskiej Oscar Dufrenne został znaleziony w swojem biurze dyrektorskiem w „Palace" bez życia. Został on zamordowany w straszny sposób. Zwłoki zamordowanego spostrzegł pierwszy, w 30 minut po północy, administrator „Palace" M. Audony. Były one przykryte dywanem zbroczonym krwią. Przybyły lekarz, po oglądnięciu zwłok, orzekł, że morderstwo zostało dokonane prawdopodobnie kilkoma uderzeniami dużych rozmiarów młota w głowę. Świadczyły o tem meble, które były zbryzgane krwią.

Przez kilka dni policja paryska napróżne usiłowała wpaść na ślad zbrodniarza. Stwierdzono jedynie, że w krytycznym dniu Oscar Dufrenne po kolacji udał się w towarzystwie swego sekretarza osobistego do „Palace". Tutaj pożegnał go sekretarz, który otrzymał zwolnienie od zajęć tego wieczoru a dyrektor udał się do swego biura. Morderstwo musiało się odbyć między godziną 22 a 24. Z kasy znajdującej się w gabinecie zabrano jedynie sumę 1000 franków, natomiast nie zabrano ani drogocennego zegarka denata, ani portfelu.

Według przypuszczeń, zbrodniarzem nie był jakiś typ pospolity ani też zbrodni nie dokonano w celach rabunkowych. Świadczyły o tem nienaruszone pieniądze — z wyjątkiem 1000 fr. — oraz nietknięty zegarek i inne przedmioty wartościowe. Zbrodniarz po morderstwie bynajmniej nie spieszył się. Przykrył zwłoki dywanem, obmył ręce w małej umywalni ściennej i spokojnie wyszedł. Tyle wskazówek dały pierwsze dni śledztwa. To wszystko jednak wskazywało na niezwykłe morderstwo.

Dopiero w dniu wczorajszym śledztwo posunęło się naprzód. Stwierdzono jak wyglądał morderca. W dniu krytycznym do kasy przybył młody elegancko ubrany marynarz, brunet, wysokiego wzrostu i przedłożył do kontroli bilet wolny na wszystkie przedstawienia a podpisany „O. Dufrenne". Po kontroli zajął miejsce.

Oskar Dufrenne zaś, po przybyciu i złożeniu laski i kapelusza w swojem biurze, udał się na widownię. Tutaj zetknął się z młodym marynarzem i rozmawiał chwilę a następnie razem udali się, schodami zabronionemi dla publiczności, do gabinetu. Resztę już wiadomo. Służba badana w czasie śledztwa zeznała, że bardzo często widywała swego dyrektora w towarzystwie wojskowego marynarza. Ale według zeznań jednych ten marynarz nie należał do marynarki francuskiej, według drugich był tylko przebranym wreszcie inni twierdzą, że był to oficer marynarki wojennej. Co do tego szczegółu zeznania bardzo się różnią. Nie ulega jednak wątpliwości, że policja mając rysopis zbrodniarza, dalej to, że zbrodniarz zabrał 1.000 franków, w najbliższych chwilach ujmie go i rozwiąże tajemnicę, która niepokoi cały Paryż.

Walka z hałasam we Włoszech.

Zarząd miasta Rzymu wydał rozporządzenie wszystkim konduktorom tramwajowym oraz szoferom autobusów miejskich, by zmniejszyli do jaknajmożliwszych granic swoje sygnały ostrzegawcze. Obecnie, w związku z rozpoczętą walką przez rząd faszystowski z hałasem, przeprowadzane są próby z trąbką automobilową, wydającą głos niski i nie rażący nerwy. Samochodowy klub w Medjolanie zorganizował roku ubiegłego tydzień ciszy, by wykazać, że ruch miejski może się odbywać przy zupełnem bezpieczeństwie bez koncertu klaksonów i syren. Tydzień ten cieszył się wielkim uznaniem u publiczności, której dotkliwie daje się odczuwać hałas miejski. Natomiast niektórzy właściciele samochodów byli niezadowoleni, gdyż musieli płacić kary, gdy zbytnio chcieli się wyróżniać siłą syren swoich samochodów.

Wielka Brytanja a faszyzm.

Prasa włoska z „Corriere della Sera" na czele uważa, że faszyzm robi ciągle postępy w Anglji. Według tych pism pułkownik Eric Campbell, Australijczyk, dwa lata temu rozpoczął w swej ojczyźnie nawracać na faszyzm najpierw znajomych i przyjaciół, a potem szerszą publiczność. Zachęcony odniesionymi sukcesami, oficer ten udał się następnie do Południowej Afryki i Nowej Zelandji, gdzie założył podobnie jak w Australji „Nową Gwardję". Następnie Eric Campbell pojechał do Londynu i tutaj odbył cały szereg konferencyj z wodzem faszyzmu angielskiego Sir Oswaldem Monsley'em. Dwaj następcy Mussoliniego, a raczej wyznawcy jego zasad, uchwalili założyć „Faszystowską Unję Wielkiej Brytanji". Londyn, Camberra, Wellington i Capetown, cztery stolice oddzielone tysiącami kilometrów i interesami, które niezawsze się pokrywają, mają być według tych wiadomości scementowane, silniej złączone przez idee faszystowskie.

We Włoszech wierzy się z optymizmem, że ten cement jest solidny i trwały. W Anglii natomiast zapatrują się na to bardzo sceptycznie.

Hiszpanie w niewoli u Arabów.

Jeden z oficerów-lotników hiszpańskich, mający pewną misję w Afryce, stwierdził, że około 200 Hiszpanów znajduje się w niewoli u szczepów arabskich na Saharze. Dostali się oni tam w czasie walk toczonych z nieujarzmionymi szczepami. Warunki w jakich przebywali, były podobno straszne. Wobec tego oficer ów, po powrocie do Madrytu zdał relację nietylko ze swej misji o charakterze specjalnym, ale również przywiózł wiadomości o więźniach Sahary. Rząd hiszpański wysłał specjalną komisję, która miała się zająć uwolnieniem jeńców. Pertraktacje były prowadzone przez dłuższy czas. Ostatecznie po długich targach Arabowie zgodzili się uwolnić Hiszpanów za pewną sumę pieniędzy, a mianowicie 200.000 pesetów. Wynosi to 1000 pesetów za jednego jeńca. Taką kwotę, według Arabów, wart jest jeden Hiszpan.

Kobiety głosują osobno...

Prezydent republiki dominikańskiej generał Trujillo Molina pozwolił kobietom swego kraju głosować przy najbliższych wyborach. Udzielenie prawa głosu kobietom w tej małej republice nie jest jeszcze ostatecznem. Wynik głosowania a specjalnie wpływ na niego oddanych głosów kobiecych, będzie badany przez specjalną komisję socjologów i rząd. Jeśli okaże się on dobrym dla państwa, zostanie definitywnie wprowadzony.

Narazie jednak samo głosowanie będzie miało bardzo ciekawy charakter. Prezydent republiki w swoim dekrecie ogłasza jak się odbędą wybory. Otóż kobietom nie będzie wolno wrzucać głosów do dotychczasowych urn wyborczych. Otrzymają one specjalne urny tylko na głosy kobiece. Będzie więc urna na głosy dla mężczyzn i na głosy dla kobiet.

Nie jest rzeczą wiadomą, z jakich powodów kobiety i mężczyźni będą odseperowani przy wyborach. Czy odgrywa tu rolę moralność, czy obawa uzależnienia oddawanych głosów kobiet od mężczyzn?...

Aktor filmowy uczy się swej roli.

Bardzo często spotyka się pytanie, w jaki sposób aktorzy filmowi uczą się swoich ról. W rzeczywistości niema metody uniwersalnej, według której wszyscy uczyliby się ról. Zależy to od cech indywidualnych. Każdy aktor inaczej uczy się swej roli, inaczej się przygotowuje ze scenarjusza i z manuskryptu.

Niektórzy z nich mają metody oryginalne. Najciekawszą posiada Clara Bow. Gdy nadszedł okres filmów mówionych przypuszczano, że jej karjera już się kończy. Do swego pierwszego filmu mówionego spędziła ona szereg nocy, usiłując wyuczyć się tekstu. Jednak w żaden sposób nie mogła opanować pamięciowo manuskryptu. Wreszcie po długich a bezowocnych wysiłkach porzuciła ten sposób uczenia się słów do swej roli, a wyszukała inny bardziej odpowiadający jej indywidualności. Mianowicie cały tekst swej roli kazała sobie nagrać na płyty a następnie uczyła się go słuchając gramofonu jak jakichś pieśni. Tego rodzaju nauka bardzo jej odpowiadała. Wprawdzie kosztuje to około 5.000 dolarów, ale cóż to jest wobec pensji Clary Bow.

Radjo w Europie.

Genewa—Praga—Lucerna — trzy etapy rozwoju radjofonji europejskiej.

Dotychczasowy rozwój radjofonji w Europie można podzielić na trzy zasadnicze okresy: pierwszy, zamykający się Konferencją genewską, drugi — taką samą konferencją w Pradze i trzeci — konferencją, która odbyła się w lecie roku bieżącego w Lucernie.

W pierwszych latach swego rozwoju, przed Konferencją w Genewie, a więc przed rokiem 1925, radjofonje w Europie możnaby nazwać żartobliwie organizacją krasnoludków. Była to raczej Europa konwencjonalna, utworzona z kilku zaledwie „krajów radjowych". Aczkolwiek tak wcześnie, Polska już wówczas należała do tej „Małej Europy Radjowej", bowiem już pod koniec 1925 roku znajduje się w szeregu pionierów radjofonji ze swą słabą stacyjką w Mokotowie przy ul. Narbuta. Na usprawiedliwienie przypomnieć wypada, że wszystkie razem wzięte radjostacje europejskie w liczbie 20 miały nie więcej, jak 5 kilowatów mocy nadawczej!

Gdy zwołano pierwszą konferencję radjową do Genewy — Europa radjowa dysponowała już 137-ma stacjami o mocy łącznej około 100 kw. Tyle stacyj figuruje w t. zw. planie genewskim, aczkolwiek wiele z nich istniało wówczas jeszcze tylko na papierze. Przeważała wtedy średnia długość fali, co wskazuje, że stacje były o małej mocy.

Plan Genewski, jak i późniejsze „plany", był umową międzynarodową, której treść stanowił rozdział długości fal między poszczególne kraje. Należy stąd wnosić, że już wtedy zjawiła się troska o uporządkowanie stosunków w eterze. Zgodnie z tym pierwszym planem każdemu krajowi europejskiemu przydzielono conajmniej jedną długość fali na wyłączność, bez względu na to, czy uczestnik porozumienia miał stację radjową, czy też dopiero zamierzał ją posiadać. Mimo, że stacyj było stosunkowo niewiele, już wówczas uważano za właściwe przydzielanie fal wspólnych. Na takich falach o długości wspólnej pracowały wtedy 54 stacje o małej mocy nadawczej, rozdzielone wielkiemi przestrzeniami. Długościami wyłącznemi obdarzono 83 stacje, biorąc pod uwagę takie czynniki, jak: powierzchnię kraju, zaludnienie i ogólne zainteresowanie postępem w dziedzinie techniki komunikacyjnej, a także wielojęzyczność.

Konferencja w Pradze Czeskiej.

Konferencja ta miała już charakter bardziej oficjalny, gdyż wzięli w niej udział przedstawiciele urzędów poczt i telegrafów, przyczem została zwołana przez stałą międzynarodową organizację radjofoniczną, którą nazwano Międzynarodową Unją Radjofoniczną. Zadania tej drugiej konferencji były już znacznie rozleglejsze, przedewszystkiem dlatego, że wiązały się już z zadaniami radjofonji światowej, wynikłemi z wcześniejszych postanowień Pierwszej Światowej Konferencji Radjo-Elektrycznej w Waszyngtonie. Chaos w eterze był już wtedy groźbą bynajmniej nie papierową: Europa liczyła około 200 radjostacyj czynnych, lub będących w budowie. W samej Rosji było wtedy przeszło 60 radjostacyj. Niektóre stacje europejskie pomnożyły moc nadawczą do 60 kilowatów. W tych warunkach przestrzenie nie odgrywały już tej roli czynnika eliminującego przeszkody nakładania się fal, co w okresie poprzednim. Europa radjowa pracowała już z mocą nadawczą około 2.000 kw. Wypadło uporać się z przydziałem fal nietylko średniej długości, lecz pomyśleć również o uporządkowaniu fal długich. O ile jeszcze Plan Genewski mógł stawiać ograniczenia mocy poszczególnych stacyj do 10 kw., to w planie praskim tego rodzaju restrykcje były nieosiągalne, albowiem zainteresowanie i naturalny pęd ku postępowi w dziedzinie radjotechniki nie dałby się zahamować sztucznemi przeszkodami.

Rozwój radjofonji ogarnął szerokie masy w Wielkiej Brytanji, Francji, Belgji, Niemczech, Austrji, Italji, na Węgrzech, w Czechach, w Polsce, Rosji i Skandynawji. Wypadło przeprowadzić ściślejszą klasyfikację stacyj i rozdzielić długości fal, tak, aby fale wspólne przydzielić szeregom stacyj bardziej od siebie oddalonych, biorąc pod uwagę ich moc nadawczą, warunki topograficzne, jakość odbioru i znaczenie stacji w konstelacji krajowej. Powołano specjalne instytucje, którym przyznano rozległe kompetencje doradcze i kontrolne. Międzynarodowa Unja Radjowa stała się ciałem doradczem dla urzędów poczt i telegrafów w zakresie problemów techniki radjowej, a radjostacja Unji w Brukseli — Urzędem kontroli prawidłowego działania wszystkich stacyj europejskich.

Okres najwyższego rozwoju — Lucerna.

W ciągu lat czterech od „Planu Praskiego" radjofonja europejska poszła siedmiomilowemi krokami naprzód. Dość powiedzieć, że jedna tylko radjostacja warszawska „Polskiego Radja" pobiła o 50% całą europejską energję nadawczą z okresu Planu Genewskiego, pomnażając swą moc do 150 kw. w antenie. W ciągu długiego okresu centralna radjostacja polska była najsilniejszą w Europie.

Po niej dopiero przyszły inne stacje w Niemczech, Italji i Rosji. Technika radja wkroczyła odtąd na drogę stacyj olbrzymich, o mocy wyższej ponad 100 kw. W tych warunkach wypadło już przystąpić do czynnej walki z chaosem w eterze.

Druga światowa konferencja odbyta w Madrycie, w grudniu w 1932 roku przystąpiła do wstępnego przydziału fal długich nowym olbrzymom radjowym. Przydział ten w 6-ciu wypadkach okazał się niedostateczny. Niewiele uporządkowania wniosły również zmiany w przydziale różnic częstotliwości, stąd też zwołano w dniu 15 maja 1933 roku do Lucerny, Europejską Konferencję Radjofoniczną z udziałem przedstawicieli 27 państw. Konferencja obdzieliła 233 stacje europejskie o mocy łącznej prawie 7.500 kw. falami trzech kategoryj: wyłącznemi, krajowemi i wspólnemi — międzynarodowemi. Cechą charakterystyczną postanowień tej konferencji jest określenie mocy nadawczej każdej silniejszej stacji danego kraju, z rozróżnieniem fal długich i średnich i z przydziałem mocy globalnych do podziału wewnętrznego dla stacyj przekaźnikowych.

Co będzie w r. 1934?

Postanowienia Konferencji wchodzą w życie 15 stycznia 1934 roku. Nie wszystkie państwa podpisały konwencję, uważając ją za nieostateczny jeszcze wyraz uregulowania problemu radjowego w Europie. Między innemi, nie podpisała jej Polska i niektóre państwa skandynawskie. Wreszcie Holandja, Grecja, Litwa i Luxemburg, zapewne pragnąc zostawić sobie czas do namysłu i wprowadzenia ewentualnych poprawek.

Z praktyki radjotechnicznej.

Jak wybrać dobre słuchawki radjowe?

Słuchawka radjowa ma za zadanie przetworzenie drgań elektrycznych, biegnących z odbiornika — na drgania akustyczne. Działanie słuchawki polega na tem, że wewnątrz pudełeczka słuchawki znajduje się elektromagnes zasilany przez prądy przepływające w czasie audycji przez słuchawkę. Pulsacje odpowiadające ściśle drganiom wysyłanym przez stację nadawczą zostają przez detektor obcięte do połowy, przez co są jakby zwolnione i zasilają elektromagnes słuchawki, który wskutek ciągłej zmiany pola magnetycznego, wywołanej impulsami elektrycznemi, przyciąga i odpycha blaszkę żelazną zwaną membraną, która drgając wprawia w ruch falowy otaczające ją powietrze. Te drgania powietrza słyszymy jako dźwięk. Na rynku radjowym znajduje się bardzo wiele rodzajów i systemów słuchawek, nie od rzeczy zatem będzie wspomnieć kilka słów o wymaganiach, jakie powinniśmy postawić słuchawce radjowej. Dobra słuchawka powinna posiadać dość duży i silny magnes, przez co, oczywiście nieco wzrasta jej waga w porównaniu ze słuchawką t. zw. lekką, której magnes jest mały. Wszystkie słuchawki reklamowe jako „bardzo lekkie" nie powinny wzbudzić w nas szczególnego zaufania, chyba, że możemy sobie pozwolić na częste oddawanie słuchawek do magnesowania. Słuchawka taka bowiem dzięki małemu magnesowi w krótkim czasie traci swe własności przyciągania membrany i odbiera coraz słabiej nie odtwarzając prawie zupełnie tonów wysokich, przez co audycja w takiej słuchawce czyni wrażenie zniekształconej. Ceweczki elektromagnesów słuchawki posiadają zwykle opór omowy wynoszący 1000 omów na cewkę, podwójna więc słuchawka powinna posiadać łączny opór 4000 omów. Opór słuchawki powinien równać się oporowi detektora, wtedy audycja będzie najlepsza. Ponieważ opór detektora dla prądów pulsujących nie przekracza zwykle 1000 omów, nie należy łączyć dwóch lub więcej par słuchawek szeregowo, ponieważ w ten sposób ich opory dodaje się i audycja nieco słabnie. Przy połączeniu równoległem słuchawek o jednakowych oporach łączny ich opór będzie się równał sumie oporów pojedynczych słuchawek podzielonej przez ich ilość.

Jak obchodzić się z kryształkiem radjowym?

Kryształek jest najważniejszą częścią odbiornika detektorowego bowiem przetwarza on dzięki swym własnościom chemiczno-elektrycznym prądy szybkozmienne, przychodzące z anteny, na prądy drgające z szybkością znacznie mniejszą. Dzięki temu zwolnieniu drgań słuchawka radjowa może nadążyć za impulsami elektrycznemi i membrana jej może drgać tak silnie, że drgania te słyszymy w postaci dźwięków.

Kryształek radjowy jest to t. zw. błyszczek ołowiu (siarczek ołowiu) otrzymywany bądź drogą naturalną, bądź sztucznie. Zwykle kryształek radjowy wygląda jak masa koloru ciemno-stalowego o krystalicznej błyszczącej powierzchni, podobnej do bardzo twardego antrycytu. W kryształku radjowym wykorzystujemy jego powierzchnię, dotykając do niej ostrzem metalowem, a więc igłą zwiniętą dla sprężystości spiralnie. Rzecz prosta, że czuła powierzchnia kryształka nie powinna być narażona na wpływy atmosferyczne, na zakurzenia i zatłuszczenie. Dlatego też podczas użycia kryształek wkładamy do przyrządu zwanego detektorem, a składającego się z miseczki połączonej wtyczką i igiełki na ruchomem ramieniu również połączonem z drugą wtyczką przyrządu. Detektor powinien być tak zbudowany, aby kryształek był osłonięty szklaną lub celuloidową pokrywą przed zakurzeniem. Pokrywa powinna być przeźroczysta, aby można było obserwować miejsce styku igły z kryształkiem. Nie należy kryształka dotykać palcami, ponieważ znajdujący się zawsze na skórze tłuszcz pokrywa czułą powierzchnię, przez co kryształek traci swe własności. Po dłuższem użyciu kryształek znieczula się wskutek zachodzących na jego powierzchni zmian chemicznych. Wystarczy wtedy obmyć go eterem lub czystym spirytusem albo delikatnie oskrobać lub rozłupać, aby odsłonić nową powierzchnię minerału, która posiada własności nowego kryształka.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.